



21 listopada 2025

NR 271 (18362)

Sport



Bitwa ortów



Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575



Z DRUGIEJ STRONY

Paweł
Czado

Ulga

Ufff... Drodzy Czytelnicy! Przyjmijcie to, proszę, do wiadomości: Polska ma duże szanse na awans do finałów mistrzostw świata. Przyznaję: trochę bałem się tego losowania. Jestem przekonany, że Biało-czerwoni mają duże szanse. Niektórzy załamują ręce, co oświadczenie mnie rozśmiesza. Ludzieeee złotooci: żeby awansować, trzeba jednak pokonać kogoś nie tylko z łapani! Ja wiem, że niektórzy najchętniej walczyliby z reprezentacją Trapeziku z Tytusem de ZOO w ataku albo z ekipą Mirmita, gdzie tercet obrońców tworzyłby Kajko, Kokosz i nieszczęsny Miluś, który nie umie nawet zionąć ogniem. Szanujmy się jednak!

Jestem w dobrym nastroju po losowaniu, bo udało się uniknąć dwójki rywali. Po pierwsze – Włochów. Mam nieodpartą wrażliwość, że z nimi nie dalibyśmy sobie rady bez względu na stopień kryzysu, w którym się znajdują. Jest w nich to chytne diabelstwo, które podziwiam, czyli połączenie przemysłowości, siły, techniki i perfidii. Italia idzie jednak inną ścieżką, więc nie ma co się nią nawet zajmować. Po drugie więc – dobrze, że nie trafiliśmy na Irlandczyków, ale chodzi mi tylko o pierwszy mecz. Rywalizacja z nimi to bowiem olbrzymi fizyczny wysiłek, niczym półtoragodzinne chłostanie się nawzajem gałęziami. Chodziło mi o to, żeby przed drugim meczem o wszystko nie mieć w zanadru cierpiącej, wyczerpanej, narzekającej ekipy. Co z tego, że olbrzymim wysiłkiem wygrasz pierwszy mecz, jeśli do drugiego przystąpisz niepełnosprawny? Na szczęście Eire to również nie nasza ścieżka. Przechodzę zatem do meritum.

Na pierwszy ogień idą więc Albańczycy. Nie lekceważę ich, jest tam wielu bardzo dobrych piłkarzy, choć na pierwszy rzut mózgu nie przychodzi do głowy żadna tamtejsza gwiazda. Mam też z nimi związane dobre osobiste wspomnienia. W 1988 roku graliśmy z Albańczykami na Stadionie Śląskim. Polska wygrała po голу „Gucia” Warzychy 1:0. Jako nastoletni kolekcjoner autografów wykazałem się przed meczem przebojowością, gdy autobus z albańską reprezentacją podjechał pod chorzowski obiekt. Zanim piłkarze gości wysiedli z pojazdu, ja... do niego wsiałem! Byłem rzeczywiście bezczelnym koleśkiem... Ówczesny selekcjoner Shyqyri Rreli wyglądał na zdumionego, ale zaśmiał się i... pozwolił zebrać kolekcję podpisów. Pochodziłem po autokarze, od rzędu do rzędu. No co: to był dobry pomysł, nie musiałem za nimi biegać. Napisali nawet sami z siebie numery koszulek, z jakimi grają, tę kartkę z autografami mam do dziś.

Na razie nie ma chyba co wybiegać dalej, do meczu finałowego, na razie nie ma co zajmować się drugą, żółto-niebieską parą, w której Ukraińcy mierzą się ze Szwedami. Zbyt wcześnie, poza tym prawdę nie wiadomo, kto z tego pojedynku wyjdzie zwycięsko. W ramach humoreski można stwierdzić, że dawno temu Szwecja dostała już na Ukrainie solidny tomot. Było to... 316 lat temu. W bitwie nad Połtawą, na lewobrzeżnej Ukrainie armia dziarskiego, spragnionego wojennej sławy króla Karola XII dostała w 1709 roku paskudny tomot od wojsk Piotra Wielkiego. Szwedzki król musiał ratować się ucieczką do Turcji. Turcja też gra w barażach, ale ostatecznie w innej ścieżce więc, przynajmniej do mundialu, wzajemnie się nie obchodzimy. Na początek Albania, a gdy ją ogramy, będziemy martwić się dalej.

Czyli co: do boju!

Materazzi wylosował Polskę

W czwartkowe popołudnie wszyscy patrzyli na ręce włoskiego mistrza świata z 2006 roku.

Losowanie europejskich barażów do mistrzostw świata odbyło się w czwartek w Zurychu, gdzie mieści się siedziba FIFA. Ceremonię prowadził Melanie Winiger, modelka i aktorka, była miss Szwajcarii, oraz Manolo Zubiria, dyrektor mistrzostw świata w Meksyku, USA i Kanadzie. „Sierotkami” podczas losowania byli Marco Materazzi (mistrz świata z 2006 roku z reprezentacją Włoch) oraz Martin Dahlin (półfinalista mistrzostw świata z 1992 roku z reprezentacją Szwecji). To właśnie pierwszy z nich wylosował piłeczkę, w której znalazła się kartka z napisem „Poland”, przydzielając nas do ścieżki B barażów. Zdarzenia z bliska obserwowała polska delegacja, w skład której wchodził sekretarz general-



Były mistrz świata odpowiedzialny był za losowanie europejskich barażów.

ny PZPN Łukasz Wachowski, selekcjoner Jan Urban i dyrektor reprezentacji Adrian Mierzejewski.

Jak wynika z szacunków niektórych analityków, reprezentacja Polski ma ledwie 29 procent szans. Wiadomo

LOSOWANIE BARAŻÓW
MISTRZOSTW ŚWIATA 2026

Półfinały (26 marca)

Ścieżka A

- Włochy – Irlandia Północna
- Walia – Bośnia i Hercegowina

Ścieżka B

- Ukraina – Szwecja
- Polska – Albania

Ścieżka C

- Turcja – Rumunia
- Słowacja – Kosowo

Ścieżka D

- Dania – Macedonia Północna
- Czechy – Irlandia

jednak, że to tylko zabawa, a o wszystkim zdecyduje forma piłkarzy i... - nie ma co ukrywać - szczęście. O finale z Ukraińcami marzył prezes Cezary Kulesza, jego życzenia się spełniły. **[kaj]**

Łatwo nie będzie

Albania, nasz pierwszy rywal w barażach, nie jest drużyną z anonimowymi zawodnikami. W wielu przypadkach to piłkarze z topowych lig europejskich.

Polska w półfinale barażów zmierzy się z reprezentacją Albanii. Analizując ranking FIFA, mogliśmy trafić gorzej, np. na Irlandię sklasyfikowaną na 59. miejscu. Biorąc jednak pod uwagę to, że Albania jest na 63. pozycji, mogliśmy też trafić lepiej: na Bośnię i Hercegowinę (71) lub Kosowo (80). Nie jest więc tak, że losowanie było dla nas idealne. Z drugiej strony nie ma też nad czym płakać; „na papierze” powinniśmy przebrnąć przez półfinał barażu i walczyć o mistrzostwo świata w finale ze Szwecją lub Ukrainą...

Od Barcelony do Albanii

Czego możemy spodziewać się po naszych marcowych przeciwnikach? Selekcjonerem

Albańczyków od prawie trzech lat jest Brazylijczyk Sylvinho. Znany jest przede wszystkim z występów w Barcelonie jako piłkarz. W lidze hiszpańskiej rozegrał 173 spotkania. Grał też w Premier League (65 meczów), w Arsenalu i Manchesterze City. Zaraz po zakończeniu kariery piłkarskiej wszedł na trenerską ścieżkę. Najpierw był asystentem Vagnera Manciniego w Cruzeiro i Recife. Później trafił do Corinthians, gdzie współpracował z Mano Menezesem i Tite. Następnie przeprowadził się do Europy, gdzie pomagał Roberto Manciniemu w Interze Mediolan. Gdy jednak otrzymał kolejną propozycję współpracy z Tite, powrócił do Brazylii, żeby być asystentem selekcjonera pierwszej repre-

zentacji. Z Canarinhos związany był przez trzy lata, po czym rozpoczął samodzielną pracę. Był opiekunem Olympique'u Lyon i Corinthians, a na początku 2023 roku dostał ofertę od albańskiej federacji. Skorzystał z niej i na razie nie ma zamiaru ruszać się ze swojej posady. Z Albanią awansował na Euro 2024, wychodząc z grupy eliminacyjnej z pierwszego miejsca (wyprzedził m.in. Polaków). Na mistrzostwach co prawda zdobył tylko punkt, a później spadł do dywizji C Ligi Narodów, jednak Albańczycy nadal mu ufają. To się opłaciło, bo teraz stanie przed szansą wprowadzenia zespołu na drugi wielki turniej z rzędu. W eliminacjach do mundialu jego podopieczni grali poprawnie. Przegrali tylko z Anglią, która w grupie nie straciła ani jednego gola. W pozostałych spotkaniach radziła sobie niezłe – w październiku wytrzymała presję i wygrała najważniejszy mecz grupowy, z Serbią na wyjeździe.

Serie A, LaLiga...

51-letni Sylvinho ma ogromną motywację, żeby pokonać Polaków. Jeśli się nie uda - jego pozycja może zostać znacząco osłabiona. Selekcjoner ma do dyspozycji nienajgorszych zawodników. Choć żaden z Albańczyków nie jest gwiazdą światowego formatu, to w dużej mierze są oni przedstawicielami klubów z poważnych lig. Bramkarz Thomas Strakosha teraz jest piłkarzem AEK-u Ateny, ale przez lata reprezentował barwy Lazio. Z kolei Elseid Hy-

saj do tej pory gra w rzymskim klubie. Ardian Ismajli regularnie występuje w Torino, tak samo jak Kristjan Asllani. Kapitan Berat Djimsiti jest ostoją linii defensywy Atalanty. Nedit Bajrami jest zawodnikiem Rangers. Z kolei Ivana Balliu niedawno mogliśmy oglądać w rywalizacji Lecha Poznań z Rayo Vallecano w ramach Ligi Konferencji. To nie są więc piłkarze znikąd, lecz zawodnicy, którzy znają smak rywalizacji w dobrych europejskich ligach. Awans do finału barażów nie przyjdzie więc nam bezproblemowo. Trzeba będzie na niego poważnie zapracować.

Zwolnił Santosa

Tym bardziej że doskonałe pamiętamy wspomniane eliminacje do mistrzostw Europy w Niemczech. Wówczas, w marcu 2023 roku, Sylvinho przegrał w pierwszym meczu w roli selekcjonera z Polakami 0:1, ale ledwie pół roku później zrewanżował się i wygrał 2:0. Przyczynił się wtedy do zwolnienia Fernando Santosa z roli opiekuna Biało-czerwonych – ledwie trzy dni po spotkaniu w Tiranie drogi Portugalczyka i PZPN-u się rozeszły. Albańczycy wiedzą więc, że Polaków można pokonać, choć w rankingu FIFA sklasyfikowani są wyżej o ponad 30 miejsc. A kadra zespołu Sylvinho od tamtego czasu znacząco się nie zmieniła – większość piłkarzy doskonale pamięta wygraną w stolicy Albanii sprzed dwóch lat.

Kacper Janoszka



Selekcjoner Albańczyków Sylvinho już raz wygrał z Polakami.

Gra o piłkarski uniwersytet

Rozmowa z **Waldemarem Matysikiem**, 55-krotnym reprezentantem Polski, medalistą MŚ 1982, piłkarzem m.in. Górnika Zabrze, AJ Auxerre i Hamburger SV, trzykrotnym mistrzem Polski

Za nami losowanie barałów do mistrzostw świata. Cieszymy się, że trafiliśmy na Albanię. Słusznie?

- Żeby zagrać w finale ze Szwecją czy Ukrainą, najpierw trzeba pokonać tego rywala. Każdego przeciwnika trzeba traktować z respektem, do każdego spotkania trzeba podejść z szacunkiem. Myślę, że to dobry los patrząc na tę ścieżkę barałową. Wiemy jednak jaka dziś jest piłka. Wystarczy tylko trochę kogoś zlekceważyć, nie podejść jak powinno i... źle się wszystko kończy.

Tym bardziej, że to spotkanie z cyklu być albo nie być.

- Walczymy o finały mistrzostw świata, a to przecież dla każdego piłkarza uniwersytet.

Nie tak dawno, bo we wrześniu 2023 roku Albańczycy pokonali nas w Tiranie 2:0 w eliminacjach Euro 2024.

- To wymagający przeciwnik, który daje z siebie wszystko. Teraz znowu nabrał pewności zajmując drugie miejsce w grupie (Albańczycy wyprzedzili m.in. Serbię, którą pokonali na wyjeździe 1:0 – przyp. red.). Łatwo nie będzie. Trzeba być dobrze przygotowanym i pokazać te nasze polskie cechy piłkarskie: wybieganie i waleczność. Do tego technika i taktyka. Mamy dobrego trenera, mamy dobrą drużynę, która dwa razy zremisowała z Holandią. Nabraliśmy pewności, muszą się z nami liczyć. Początek dobry, mamy drugie miejsce. Kto wie: gdyby ta zmiana byłaby zrobiona

wcześniej, to może i byłby awans z pierwszej lokaty?

Wnioski po tych ostatnich meczach z Holandią i Maltą?

- Z Holandią wiadomo, że było super. Z Maltą łatwo nie było, ale z drugiej strony mogę powiedzieć, jak tutaj w Niemczech, gdzie mieszkam, było. Ta atmosfera kiedy męczyli się w eliminacjach z Luksemburgiem (Die Mannschaft wygrał na wyjeździe 14 listopada ledwie 2:0 – przyp. red.). Wiadomo, nikogo nie można lekceważyć, ale pamiętam, że lata temu, my też tam na Maltzie ledwie wygraliśmy w eliminacjach. Zwyciężyliśmy na kamiennym boisku w meczu, który nie został dokończony, gdzie Włodzisław Smolarek trochę sprowokował miejscowych. Albania to dużo silniejszy rywal niż Malta. Trzeba być odpowiednio przygotowanym, ale wiem, że wszystko będzie w po-

rządku, bo Jasiu Urban i nasza kadra chce jechać na MŚ. To jest najważniejsze.

Grał pan w meczu z Albanią w eliminacjach do MŚ 1986 w Mielcu. Było to w końcu października 1984 roku, a skończyło się na remisie 2:2, po wyrównującej bramce zdobytej przez Andrzeja Pałusza w końcówce. Co pan pamięta z tamtego spotkania?

- To był nieprzyjemny przeciwnik. Nie pozwolili nam wtedy grać, prezentując się solidnie w defensywie, a do tego wyprowadzając groźne kontry. Tak samo będzie teraz w Warszawie. Będą się bronić, a my musimy się nastawić na atak pozycyjny. Trzeba sprawić, żeby tutaj wszystko dobrze z naszej strony wyglądało. Żeby jeszcze wszystko było bardziej intensywne, żeby ten pressing z naszej strony był wysoki. Trzeba pamiętać o odpowiednim na-

stawieniu na stałe fragmenty gry, element dzięki któremu można zdobyć bramkę. Na pewno będzie to ciekawy mecz. Podkreślę raz jeszcze: nie myślmy teraz o Ukrainie czy Szwecji, ale wszystkie siły skoncentrujemy na meczu z Albańczykami.

Jan Urban na początek pracy z kadrą ma świetny bilans, bo z sześciu meczów cztery wygrał i dwa zremisował. Nawet Kazimierz Górski nie miał na początku takiego bilansu!

- Mielśmy rację, że chcieliśmy Janka Urbana! To trener europejskiego formatu. Był w Hiszpanii, w naszej lidze prowadził najlepsze zespoły, ma doświadczenie. Jest osobą, która dużo nam daje. Te wyniki mówią za niego.

Coś co w tej reprezentacji należałoby poprawić?

- Na pewno grę w tym ataku pozycyjnym, grę skrzy-



Waldemar Matysik to dwukrotny uczestnik MŚ (1982 i 1986).

dlami. Trzeba robić tam przewagi i wbiegać za linię obrońców. Nawet im dać piłkę, żeby nas zaatakowali, a potem po przechwycie zagrać jak Lewandowski zagrał w meczu z Holandią do Kamińskiego. Widać było jak van Dijk był zły na siebie za to co się stało, za tę straconą bramkę. Na takie elementy trzeba zwrócić uwagę, ale trener Urban chłopakom to na pewno podpowie. To będą takie mecze, jak za naszych czasów, kiedy walczyliśmy o mundial w Hiszpanii w 1982 roku z NRD czy trzy lata później z Belgią na Stadionie Śląskim w grze o Meksyk. Trzeba zrobić wszystko, żeby zagrać na mistrzostwach, tam jest cała światowa śmietanka.

Od lat mieszka pan w Niemczech. Jak tam odebrano awans na mundial i ostatnią wysoką wygraną ze Słowacją aż 6:0?

- Po tych meczach z Luksemburgiem były krytyczne

komentarze. Teraz nagle znowu wypowiedzi, że już „mam drużynę na mistrzostwa świata”. Eksperti zwracają jednak uwagę na jedno, mówił o tym choćby Matthias Sammer: waleczność i technika jest, ale musi być to co cechowało niemiecki futbol wcześniej. Chodzi o walkę, kondycję i dojeżdżanie rywala po 70 minucie meczu, kiedy potrafili wyjść z sytuacji przegrywając nawet 0:2. Kondycja obecnej drużyny ewidentnie musi być poprawiona. Jeśli tak będzie, jeśli intensywność gry będzie wysoko, to Niemcy nawet z tymi najsilniejszymi - z Francją czy Brazylią powalczą. Ja zawsze mówię, czasami dobrze, jak my, po górach pobiegać, a nie tylko grać na boisku. Tam się człowiek hartował i wyrabiał siłę oraz wytrzymałość. To przekładało się potem na te szalone bieganiny po boisku. Dziś jednak już nie wszyscy chcą tak trenować.

Rozmawiał Michał Zichlarz



Z Albanią mamy rachunki do wyrównania za kwalifikacje do Euro 2024.

Uniknąć Boliwii

BARAŻ INTERKONTYNENTALNY

Wczwartkowe południe w losowanie zaangażowanych było nie tylko 16 europejskich federacji, ale także pięć z innych części świata. Chodzi o turniej barałowy, który w marcu rozegrany zostanie w Meksyku, konkretnie w Monterrey i Guadalajarze, gdzie w czerwcu i lipcu rozgrywane będą mecze w finałach 23. mistrzostw świata.

W interkontynentalnym barażu zagrają dwie reprezentacje ze strefy CONCACAF, a także po

jednym przedstawicielu Afryki, Azji, Ameryki Południowej i Oceanii. Na tym etapie będą dwie ścieżki z udziałem trzech zespołów każda. Najpierw półfinały, a potem... dwa finały, z których wygrani pojedają na północnoamerykańskim mundial. Łatwiej będzie o to DR Kongo i Irakowi. Przedstawiciele Afryki i Azji jako najwyższej klasyfikowani w ostatnim rankingu FIFA - odpowiednio na 56. i 58. miejscu - zostali rozstawione i poczeka- ją na rywali z półfinałów. W przypadku Lampartów z DR Kongo będzie to ktoś

z pary Jamajka - Nowa Kaledonia.

W drugiej półfinałowej parze Boliwia, 76. w światowym rankingu, zagra z Surinamem. Wygrany z tej pary zmierzy się z Irakiem. Przedstawicielowi Azji na pewno nie będzie łatwo w rywalizacji z 7. drużyną południowoamerykańskich eliminacji. Jak w europejskim barażu wszyscy chcieli uniknąć Włochów, tak w interkontynentalnym Boliwii. W tej sytuacji cieszą się w DR Kongo, która w zeszłotygodniowym afrykańskim

Afryka jest na dobrej drodze do podwojenia swojego stanu posiadania w finałach mistrzostw świata.

barażu uporała się w półfinale z Kamerunem, po bramce zdobytej w doliczonym czasie przez niesamowitego Chancela Mbembę z francuskiego Lille, a w dramatycznym niedzielnym finale wygrała w Rabacie po serii dramatycznych karnych z faworyzowaną Nigerią z Victorem Osimhenem w składzie. Afryka ma szansę na podwojenie swoich przedstawicieli na MŚ. Dotychczas było ich pięciu, teraz już jest dziesięciu, a mogą dojść jeszcze Kongijczycy z DR prowadzeni przez francu-

skiego selekcjonera Sebastiena Desabre. Czarny Ląd i Azja to największy beneficjenci powiększenia finałów mundialu z 32 do 48 reprezentacji.

Dodajmy, że z sześciu drużyn, które wystąpią w marcowym turnieju w Meksyku, czwórka grała już w finałach. Boliwia trzy razy - w 1930, 1950 i 1994 roku. DR Kongo,

Irak i Jamajka mają po jednym występie w elicie. Ci pierwsi jako Zair w 1974, Irak w 1986, a Jamajka w 1998. Nowa Kaledonia i prowadzony z przerwą od 2022 roku przez byłego wieloletniego bramkarza Ajaksu, Stanleya Menzo, Surinam, jeszcze wśród najlepszych nie grały.

(zich)

TURNIEJ BARAŁOWY W MEKSYKU - MARZEC 2026

Półfinał I: Nowa Kaledonia - Jamajka. Finał: DR Kongo

- Nowa Kaledonia/Jamajka

Półfinał II: Boliwia - Surinam. Finał: Irak - Boliwia/Surinam
Zwycięzcy finałów awansują do finałów MŚ

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA LESZEK BACZYŃSKI

Górnik robi wszystko, by prezimować jako lider

Rozmowa z byłym trenerem i prezesem Zagłębia, obecnie honorowym prezesem klubu z Sosnowca



Po reprezentacyjnej przerwie wracamy na ligowe podwórko. Na Górnym Śląsku dojdzie do meczu na szczycie: lider z Zabrza podejmie trzeci zespół w tabeli ekstraklasy, Wisłę Płock. Goście z Mazowsza na wyjazdach lubują się w remisach. Górnik znajdzie na nich sposób?

– Zabrzanie w tym sezonie nie dzielą się punktami na własnym boisku, bo jeszcze żadne ze spotkań nie zakończyło się remisem. Pewnie kiedyś będzie ten pierwszy raz, ale czy już w tej kolejce? W ostatnim meczu u siebie Górnik zdeklasował Arkę, ale w ostatnim meczu przed przerwą na kadrę przegrał w Lubinie, więc na pewno zabrzanie zrobią wszystko, aby po raz kolejny wygrać u siebie, pewnie przy sporiej widowni. Wisła to nieobliczalny zespół, który jest jednak znacznie groźniejszy u siebie. W tej konfrontacji stawiam na gospodarzy. Ekipa z Zabrza stoi przed olbrzymią szansą prezimowania na fotelu lidera i na pewno zrobi wszystko, aby tego dokonać.

Druga w tabeli Jagiellonia podejmie innego



Górnik już czeka na ekipę z Płocka.

reprezentanta naszego województwa, zespół GKS-u Katowice. Ekipa Rafała Górnika w drugiej części sezonu gra znacznie lepiej niż na początku, ale czy to wystarczy na ekipę Artura Siemienia?

– Na „papierze” na pewno wyżej stoją akcje ekipy z Białegostoku, ale katowiczanie to zespół nieobliczalny. Największy problem GKS-u to słaba skuteczność napastników. Jeśli najwięcej bramek ma obrońca Lukas Klemenz (cztery razy trafił także Bartosz Nowak – przyp. red.) to coś tu nie gra. Były mecze, które katowiczanie mogli inaczej rozegrać, ale brakowało wykończenia. W Białymstoku tych okazji może

nie być zbyt wiele, bo to Jaga będzie prowadzić grę i tutaj to, co się nadarzy, trzeba wykorzystać. Na pewno GKS nie jest bez szans na punkty w tej konfrontacji, ale łatwo nie będzie.

Ciekawie powinno być także w Częstochowie, gdzie Raków, który wyraźnie odżył, zmierzy się z zamykającym tabelę Piastem. Faworyt jest jeden, ale czy już przed meczem można skreślać ekipę z Gliwic?

– Na pewno nie. W Gliwicach jest nowy trener. Piast w dwóch ostatnich meczach ligowych zdobył cztery punkty, wygrał w Katowicach, wcześniej awansował w PP. W dobrych nastrojach

przepracowali zapewne te ostatnie dni, więc to jest inny zespół niż jeszcze kilka tygodni temu. Oczywiście, że Raków jest faworytem i każdy inny wynik niż wygrana zespołu z Częstochowy będzie niespodzianką, ale na pewno nie jest tak, że do tej niespodzianki nie może dojść. Osobiście nie wykluczam remisu w tej konfrontacji.

Na krajowe podwórko wrócił kontrowersyjny Goncalo Feio i to wrócił z przymusowością, bo pod jego wodzą Radościak wygrał dwa mecze. Portugalczyk, który jest mistrzem motywacji, może teraz przyczynić się do zwolnienia z Lecha Poznania

trenera Nielsa Fredriksena. Lech pod wodzą Duńczyka jeszcze „odpali”?

– Ewentualna porażka może być końcem tego trenera w Poznaniu, choć z Wielkopolski dochodzą głosy, że do końca rundy nie będzie tam nerwowych ruchów. Trudno jednak sobie wyobrazić, że Lech przegrywa u siebie z Radościakiem i obędzie się bez konsekwencji. W tym meczu naprawdę każdy scenariusz jest możliwy, ale mimo wszystko stawiam na zespół z Poznania.

Lech może stracić trenera, z kolei Legia jak na razie nie zatrudniła nikogo w miejsce Edwarda Iordanescu.

Stołeczny klub podobnie jak ekipa z Poznania to jak na razie największy przegrani bieżącego sezonu. Warszawiacy podejmują w najbliższej serii Lechię Gdańsk, która gdyby nie punkty ujemne miałyby dziś na koncie więcej „oczek” niż ekipa ze stolicy. Jak zakończy się ta konfrontacja?

– W Legii trwa permanentne zamieszanie. Jest chaos, od którego niestety nie potrafią się uwolnić piłkarze. Zespół z Gdańska na pewno będzie chciał wykorzystać to, co dzieje się w klubie ze stolicy, to normalne. Przed przerwą na kadrę Lechia wygrała z Widzewem, dzięki czemu opuściła ostatnie miejsce w tabeli. W dobrych nastrojach pojedzie więc do Warszawy. Legia musi wygrać, Lechia może, a wiemy, jak to w takich sytuacjach bywa. Jeśli Legia dobrze wejdzie w mecz i szybko wyjdzie na prowadzenie, to myślę, że spokojnie wygra. Jeśli jednak od początku będą „ciężary” i Legii nie będzie szło, to szanse Lechii na wywiezienie choćby punktu znacznie wzrosną.

Rozmawiał Krzysztof Polackiewicz

POJEDYNEK KOLEJKI

PAWEŁ WSZÓŁEK

Data ur.: 30 kwietnia 1992 r.

Kraj: Polska
Miejsce urodzenia: Tczew
Wzrost/waga: 186/77
Kluby: Wisła Tczew, Lechia Gdańsk, Wisła Tczew, Polonia Warszawa, US Sampdoria, Hellas Werona, Queens Park Rangers, Legia Warszawa, 1. FC Union Berlin, Legia.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 228/40
Mecze w reprezentacji: 20/3
Sukcesy: 2 x mistrzostwo Polski, 2 x Puchar Polski, 2 x Supercup (wszystkie z Legią)
Wartość rynkowa: 400 tys. euro.
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.

Przywiązać go do ściany?

Nastroje na Łazienkowskiej są, delikatnie ujmując, minorowe. Legioniści w lidze zawiodą na całej linii, w dodatku już trzy tygodnie nie mają trenera po dymisji Rumuna Edwarda Iordanescu.

Zespół prowadzi tymczasowo Inaki Astiz, a w stolicy zjawia się kolejna ambitna drużyna – po tej z Niecieczy, która przed reprezentacyjną przerwą ogrzała Wojskowych na ich boisku. Dziś marka Legii mocno przyblakła, więc Lechia zapewne wyjdzie na mecz z nią z chęcią powtórzenia wyczynu Stomilów. W drodze po trzy punkty poprowadzi ich m.in. będący w życiowej formie Tomasz Bobcek. W poprzedniej kolejce gdańszczanie podejmowali mających spore aspiracje w tym sezonie widzewiaków, pokonując ich 2:1, a dwa gole dla Lechii strzelił właśnie Bobcek, liderujący z dziewięcioma bramkami klasyfikacji najlepszych strzelców. Znajdąc snajperskie popisy 24-latką w tym sezonie – błysnął już lipcu, kiedy na gdańskim

PolSAT Plus Arenie zanotował hat trick w spotkaniu z Lechem – włoski selekcjoner Słowaków Francesco Calzona powołał go do reprezentacji naszych południowych sąsiadów. Bobcek w debiucie, pojawiając się na boisku w 88 minucie meczu z Irlandią w eliminacjach mistrzostw świata, trzy minuty później zdobył zwycięską bramkę. Został naturalnie bohaterem Słowaków, którzy co prawda ulegli w ostatnim meczu w Lipsku 0:6 Die Mannschaft Juliena Nagelsmanna, ale podobnie jak Białoczerwoni znaleźli się barażach o mundial. Jeśli wyceniany na 1,5 mln euro słowacki napastnik utrzyma formę, to już w przerwie zimowej może „wyfrunąć” z Gdańska do silniejszej ligi niż polska ekstraklasa. – Prosiłem go przed wyjazdem, by na siebie uważał na zgrupowaniu. Najchętniej bym go przywiązał do ściany i zostawił w klubie, choć życzę mu oczywiście kolejnych dobrych występów w reprezentacji Słowacji – żartował angielski trener Białozielonych John Carver.

My natomiast całkiem serio chętnie skonfrontujemy nową gwiazdę Słowaków w zestawieniu chociażby z gwiazdą Legii, Pawłem Wszółkiem, który wraz z reprezentacją Polski również zagra w „dogrywce” o mundial, a ostatnio w kadrze prezentował się z bardzo dobrej strony. Ba, po 10 latach oczekiwania, w 20. występie strzelił swoją trzecią bramkę w koszulce z orzełkiem. Jak obliczył portal Wszółko, „Wejszi”

z 3523 minutą liderem w grze oczekujących nie trafienie w re-cji, wyprzedzając w tym zestawieniu Jacka Bąka (3374) i Sebastiana Miłę (3072). – Opta-owało się ciężko pracować, bo jakaś taka nagroda przyszła po tych dziesięciu latach czekania na kolejną bramkę w reprezentacji – powiedział po meczu z Maltą skrzydłowy Legii, dodając, że będzie robił wszystko, żeby mieć kolejne szanse występów w drużynie narodowej. Ma na to duże szanse, ponieważ jeden z najbardziej doświadczonych i wszechstronnych zawodników polskiej ekstraklasy jest jesienią w bardzo dobrej dyspozycji. Jest znany jako zawodnik o dużej dynamice, sile fizycznej i solidnych warunkach fizycznych. W efekcie to kluczowa postać Legii.

Zbigniew Ciećciała

TOMASZ BOBCEK

Data ur.: 8 września 2001 r.

Kraj: Słowacja

Miejsce urodzenia: Ružomberk

Wzrost/waga: 186/76

Kluby: SK Lucky, MFK Ružomberk, Lechia Gdańsk.

Mecze/bramki w ekstraklasie: 30/16

Mecze w reprezentacji: 2/1

Sukcesy: 1 x Puchar Słowacji.

Wartość rynkowa: 1,5 miliona euro

Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	15	29	26:14	9	2	4	8	18	18:8	6	0	2	7	11	8:6	3	2	2
2. Jagiellonia	14	27	27:18	8	3	3	7	15	18:11	5	0	2	7	12	9:7	3	3	1
3. Wisła P. (b)	14	26	19:10	7	5	2	8	19	13:4	6	1	1	6	7	6:6	1	4	1
4. Raków	14	23	20:18	7	2	5	6	8	8:7	2	2	2	8	15	12:11	5	0	3
5. Radomiak	15	22	28:24	6	4	5	8	17	18:17	5	2	1	7	5	10:17	1	2	4
6. Cracovia	14	22	21:17	6	4	4	7	15	10:4	4	3	0	7	7	11:13	2	1	4
7. Zagłębie	14	21	27:18	5	6	3	7	15	20:8	4	3	0	7	6	7:10	1	3	3
8. Lech (m)	14	21	23:23	5	6	3	8	10	13:15	2	4	2	6	11	10:8	3	2	1
9. Korona	15	20	17:16	5	5	5	7	13	11:7	4	1	2	8	7	6:9	1	4	3
10. Arka (b)	15	18	13:26	5	3	7	7	17	11:5	5	2	0	8	1	2:21	0	1	7
11. Legia (pp, sp)	14	17	16:15	4	5	5	7	12	9:4	3	3	1	7	5	7:11	1	2	4
12. Widzew	15	17	22:23	5	2	8	8	14	12:7	4	2	2	7	3	10:16	1	0	6
13. GKS	15	17	21:27	5	2	8	8	10	11:13	3	1	4	7	7	10:14	2	1	4
14. Pogoń	15	17	21:27	5	2	8	7	12	14:12	4	0	3	8	5	7:15	1	2	5
15. Motor	14	16	19:24	3	7	4	7	10	10:9	2	4	1	7	6	9:15	1	3	3
16. Lechia	15	13	25:32	5	3	7	7	11	13:11	3	2	2	8	7	12:21	2	1	5
17. Bruk-Bet (b)	15	13	19:29	3	4	8	7	2	7:17	0	2	5	8	11	12:12	3	2	3
18. Piast	13	11	13:16	2	5	6	6	6	6:6	1	3	2	7	5	7:10	1	2	4
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka	█	16.05.	2:1	2.05.	18.04.	21.02.	0:0	3:1	28.02.	7.02.	6.12.	2:1	2:1	1:1	29.11.	14.03.	1:0	4.04.
Bruk-Bet	22.11.	█	31.01.	14.02.	6.12.	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	1:1	28.02.	2:3	2:4	18.04.	1:1
Cracovia	11.04.	2:0	█	1:1	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	2:2	2:1	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	2:0	1:0	14.03.	0:0
Górnik	5:1	0:1	4.04.	█	2:1	3:0	18.04.	7.02.	2:1	3:1	0:1	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	3:2	22.11.	9.05.
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.	█	22.11.	3:1	4.04.	2:0	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	1:2	3:2	8.02.	23.05.
Katowice	4:1	2.05.	0:3	28.02.	16.05.	█	1:0	0:1	14.03.	14.02.	18.04.	1:3	29.11.	3:2	0:1	7.02.	4.04.	2:2
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	1:1	11.04.	25.04.	█	21.02.	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	2:2	11.04.	1:1	█	31.01.	25.04.	2:2	14.02.	2:2	22.11.	28.02.	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	2:0	4.04.	3:4	█	16.05.	3:3	18.04.	21.03.	1:2	25.04.	2:1	1:1	21.02.
Legia	0:0	1:2	7.03.	11.04.	0:0	3:1	31.01.	0:0	22.11.	█	23.05.	przeł.	1:0	4:1	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	1:0	1:1	16.05.	7.03.	przeł.	2:5	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.	█	0:0	31.01.	2:2	11.04.	3:0	1:1	21.03.
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	przeł.	1:2	6.12.	21.02.	█	11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	2:1	0:3	1:2	23.05.	14.03.	18.04.	3:4	4.04.	4:1	2:1	█	6.12.	2:0	28.02.	2.05.	22.11.
Radomiak	31.01.	1:1	3:0	29.11.	1:2	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	1:0	5:1	█	3:1	18.04.	1:1	3:1
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	0:1	2.05.	6.12.	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	22.11.	7.03.	7.02.	█	4.04.	1:2	przeł.
Widzew	2:0	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	3:0	22.11.	7.03.	9.05.	1:1	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1	█	1:1	1:0
Wisła	7.03.	3:1	przeł.	16.05.	0:1	1:1	2:0	29.11.	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2:0	25.04.	31.01.	14.02.	█	2:1
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	2:0	29.11.	31.01.	1:1	14.03.	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	█

PROGRAM 16. KOLEJKI (21-24.11.)		
Piątek	Bruk-Bet Nieciecza – Arka Gdynia	18.00
	Górnik Zabrze – Wisła Płock	20.30
Sobota	Cracovia – Motor Lublin	14.45
	Raków Częstochowa – Piast Gliwice	17.30
	Legia Warszawa – Lechia Gdańsk	20.15
Niedziela	Jagiellonia Białystok – GKS Katowice	12.15
	Lech Poznań – Radomiak	14.45
	Widzew Łódź – Korona Kielce	17.30
Poniedziałek	Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin	19.00

PROGRAM 17. KOLEJKI (28.11-1.12.)		
Piątek	Piast Gliwice – Widzew Łódź	18.00
	Radomiak Radom – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Bruk-Bet Nieciecza	14.45
	Korona Kielce – Cracovia	17.30
	GKS Katowice – Pogoń Szczecin	20.15
Niedziela	Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	17.30
	Wisła Płock – Lech Poznań	20.15
Poniedziałek	Motor Lublin – Legia Warszawa	19.00

	TRENER	PILKARZ	„SPORT”
TYPOWALI	Jarosław Skrobacz	Adam Kompała	Jerzy Dusik
			
Bruk-Bet – Arka	1:0	2:0	2:2
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			
Górnik – Wisła ★	3:1	3:1	3:1
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport i C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Cracovia – Motor	2:0	2:0	0:0
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Raków – Piast	2:1	1:1	1:2
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Legia – Lechia	1:1	2:3	5:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Jagiellonia – GKS	3:1	2:1	2:1
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport, C+ 360			
Lech – Radomiak	2:2	1:2	3:2
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Widzew – Korona	1:2	1:1	3:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, TVP Sport			
Pogoń – Zagłębie	1:1	2:1	2:0
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal +, C+ Sport 3 i 5			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 2 punktów za dokładny wynik, 1 punkt za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest . ★			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
92 pkt	99 pkt	95 pkt	

POD NAPIĘCIEM

1. Broniąc fotela

■ Czy to tylko potknięcie, czy sygnał zadyszki? Po siedmiu grach bez porażki tuż przed reprezentacyjną przerwą zabrzański lider z Lubina wrócił „na tarczy”. Fotela przodownika tabeli jednak nie stracił, w piątek bronić go będzie w starciu z mającym apetyt na powrót na szczyt beniaminkiem z Płocka. Konia z rzędem temu, kto przed startem sezonu przewidywałby, że niemal na półmetku sezonu hitem kolejki będzie akurat bój Górnika z Wisłą... Z drugiej strony – może niekoniecznie powinno to dziwić, patrząc na całkiem sporą liczbę zabrzan, którzy wspomnianą przerwę w lidze spędzili na zgrupowaniach różnorodnych reprezentacji.

2. Sztuka odliczania

Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć – mało! W bardzo niewielu grach w naszej wyrównanej ekstraklasie kibice na stadionach mają okazję w ten sposób fetować kolejne gole. Do pięciu natomiast doliczyli już fani Legii, wymieniając kolejne ligowe starcia swych ulubieńców bez wygranej. Edwarda Iordanescu, który najwyraźniej klub z Łazienkowskiej nie pokochał, zastąpił oddany Legii od lat Inaki Astiz. Ale i on nie wyciągnął legijnego towarzystwa z marazmu. Nowy szkoleniowiec (Marek Papszun? a może Nenad Bjelica, który jest „opcją rezerwową”?) podjąć się ma tego najwcześniej po weekendzie. W którym miejscu będzie wtedy Legia? W tej chwili ma nad otwierającą strefę spadkową Lechią cztery „oczka” przewagi. Po bezpośrednim starciu w sobotę może z tego zostać już tylko punkt...

(DaL)



Mariusz Fornalczyk (z lewej) w koszulce Widzewa ma na razie powody do świętowania wyłącznie po golach kolegów z drużyny.

Złote buty

92	Kubicki (Górnik)
91	Grzesik (Radomiak)
90	Grosicki (Pogoń), Hellebrand (Górnik), Janża (Górnik)
88	Josema (Górnik)
87	Alvarez (Widzew), Kamiński (Wisła)
85	Imaz (Jagiellonia), Nowak (Katowice)
83	Sow (Górnik)
82	Dziekoński (Korona), Łubik (Górnik), Shehu (Widzew)
81	Edmundsson (Wisła), Leszczyński (Wisła)
80	Haglund-Sangre (Wisła), Majchrowicz (Radomiak), Nalepa (Zagłębie), Remacle (Korona), Wolski (Motor)

Żółte 553/Czerwone 16

24/0	Wisła
26/0	GKS
26/0	Górnik
30/0	Bruk-Bet
32/0	Pogoń
32/0	Jagiellonia
35/0	Arka
38/0	Radomiak
24/1	Legia
28/1	Zagłębie
31/1	Widzew
31/1	Cracovia
32/1	Lechia
27/2	Lech
33/2	Korona
35/2	Motor
35/2	Raków
33/3	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Stupsk)
7,12	Szymon Marciniak (Płock)
7	Tomasz Marciniak (Płock)
6,87	Patryk Grykiewicz (Toruń)
6,6	Piotr Lasyk (Bytom)
6,5	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,5	Marcin Kochanek (Opole)
6,44	Wojciech Myć (Włodawa)
6,33	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,25	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,2	Paweł Małek (Łódź)
6,12	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,88	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,75	Damian Kos (Wejherowo)
5,54	Karol Arys (Szczecin)
5,45	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,43	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,25	Sebastian Krasny (Kraków)

Zdobyć dwie bramki

W meczu z Wisłą Płock musimy jako pierwsi strzelić gola – podkreśla trener Górnik Michał Gasparik.



Reprezentant Czech
Patrik Hellebrand wraca
do ligowego
grania.

GÓRNIK ZABRZE

Spotkanie na Stadionie im. Ernesta Pohla po raz kolejny w tym sezonie zobaczy komplet blisko 24 tysięcy widzów (do czwartkowych godzin popołudniowych rozeszło się już 21,5 tysięcy biletów). Przed startem pierwszego z trzecim zespołem w ekstraklasowej tabeli szkoleniowiec zabrzezan Michał Gasparik ma właściwie wszystkich zawodników do swojej dyspozycji, łącznie z wracającym po pauzie za kartki – w poprzednim, przegranym 0:2 meczu z Zagłębiem

w Lubinie – Patrikiem Hellebrandem. Jak poinformował trener Górnik, do treningów wrócił również leczący uraz od lutego obrońca Michał Sacek, powoli do dyspozycji będzie też pauzujący od tygodni skrzydłowy Roberto Massimo. Tylko Dominik Szala nie może grać i tak będzie niestety do końca roku. Teraz jednak wszyscy żyją tym, co zdarzy się w piątek wieczorem.

– Wisła ma dobrą defensywę. To jedyny zespół w ekstraklasie, który gra systemem 3-5-2 z trójką środkowych obrońców i dwójką napastników. Bronią też na trójkę, grają trochę inaczej niż pozostałe zespoły. To dla nas dobry challenge, chcemy u siebie wygrać na pożegnanie z naszymi kibicami (starcie z Nafciarzami to ostatni mecz dla Górnik w tym kalendarzowym roku – przyp. red.). Chcemy też zdobyć więcej niż jedną bramkę, ale na pewno łatwo o to nie będzie,

bo w tym sezonie Wisła w lidze dwóch goli w meczu jeszcze nie straciła. Dobrze bronią na wyjazdach. Spróbujemy grać bardzo ofensywnie, będziemy wysoko atakować przeciwnika i mamy nadzieję, że da to efekt – podkreśla Michał Gasparik.

W drużynie trenera Mariusza Misiury gra dwójka byłych piłkarzy Górnik – Dani Pacheco i wypożyczony tam latem na rok Wiktor Nowak. Klub z Zabrza nie robił problemów młodzieżowemu reprezentantowi Polski, żeby zagrał przeciwko, de facto, swojemu zespołowi. – Nie mam z tym problemu. To młody chłopak i szkoda, żeby nie mógł zagrać. To dodatkowa motywacja dla niego, będzie się chciał pokazać. Cieszę się, że w Wiśle występuje, że gra tam dobrze, zbiera punkty za bramki, asysty – zaznacza trener Gasparik.

(zich)

Defensywne granie? Nie sędzę

Rozmowa z Jarosławem Kubickim, pomocnikiem Górnik Zabrze

Przed wami spotkanie z Wisłą Płock, czyli kolejny mecz rundy jesiennej.

– Dużo było w tym sezonie tych „meczów rundy” (uśmiech). Podchodzimy do tego spotkania jak do każdego innego. Przed tym meczem było trochę przerwy na reprezentację, można było naładować baterie – czy to mentalnie, czy fizycznie. Można było trochę odpocząć i rozpocząć ze świeżością przygotowania do kolejnej części rozgrywek, a szczególnie do meczu z Wisłą.

Zastanawiając się, jak piątkowym mecz z zespołem z Płocka może wyglądać, zwróciłem uwagę na małą liczbę straconych goli. Wy zainkasowaliście ich 14, wasi rywale ledwie 10, najmniej w lidze. Czy ponad 20 tysięcy kibiców na stadionie ma się zatem spodziewać defensywnego grania?

– Wszystko okaże się na boisku. Można mieć plany, a potem często wygląda to inaczej, choćby murawa może wszystko zmienić. Czy będzie defensywne granie? Nie sędzę. Na stadionie w Zabrzu, przy tych wypełnionych trybunach, które nas niosą, będziemy chcieli pokazać ofensywną piłkę, strzelić bramki, iść do przodu.

Wisła to tak jak wy jedna z rewelacji rozgrywek. Jak ocenia pan tę drużynę?

– Ma sporo punktów, mało straconych bramek. To świadczy o tym, że to dobry zespół.

A wasza pozycja po 15 kolejkach? Jest dla pana, doświadczonego zawodnika, który trafił do Górnik latem, zaskoczeniem?

– Nie do końca, ale... trochę tak. Nie spodziewałem się może, że na tym etapie rozgrywek będziemy na tym miejscu, ale z drugiej strony to szczególnie po okresie przygotowawczym widziałem, że wszystko idzie w dobrym kierunku.

W Lechii Gdańsk, gdzie grał pan w latach 2018-2023, udało zdobyć się krajowy puchar i Superpuchar Polski, w dwóch kolejnych sezonach w Jadzie – mistrzostwo i ponownie Superpuchar. Teraz pora na Górnik?

– Zobaczymy, co będzie, co przyniesie sezon (uśmiech).

Może przynosi pan szczęście?

– Staram się zawsze zespołowi dać tyle, ile potrafię, zostawiam zdrowie na boisku.

W środku linii pomocy z Patrikiem Hellebrandem i Luksem Ambrosem rozumiecie

się bez słów, bo tak to z trybun wygląda.

– Rzeczywiście nieźle się rozumiemy. Faktycznie czasami spojrzymy na siebie i już wiadomo, co drugi ma na myśli, co zawodnik z piłką robi i gdzie ją pośle. Nawet ostatnio, jak razem z Patrikiem i „Ambro” rozmawialiśmy, to wiedzieliśmy, kto potrzebuje partnera, żeby „sklepać” mu piłkę, żeby dać wsparcie.

Czeskiego się pan uczy?

– Nieźle się dogadujemy, a trochę czeskich słówek znam (śmiej).

Przy stałych fragmentach szykujecie jeszcze niespodzianki?

– To już trzeba trenerów pytać, bo to sztab nad tym pracuje.

Rozmawiał
Michał
Zicharz



Jarosław Kubicki to jeden z liderów... lidera naszego rankingu Złote buty.

PIĄTEK, 21 LISTOPADA, GODZ. 18.00 BRUK-BET NIECIECZA ARKA GDYNIA Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Legia 2:1, GKS 0:3, Zagłębie 1:1, Wisła 1:3, Widzew 2:4 Lech 3:1, Górnik 1:5, Piast 2:1, Jagiellonia 0:4, Cracovia 2:1	
PIĄTEK, 21 LISTOPADA, GODZ. 20.30 GÓRNIK ZABRZE WISŁA PŁOCK Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Zagłębie 0:2, Arka 5:1, Jagiellonia 2:1, Korona 1:1, Legia 3:1 Motor 1:1, Pogoń 2:0, Radomiak 1:1, Bruk-Bet 3:1, Lechia 1:1	
SOBOTA, 22 LISTOPADA, GODZ. 14.45 CRACOVIA MOTOR LUBLIN Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Radomiak 0:3, Zagłębie 0:0, Pogoń 1:2, Raków 2:0, Arka 1:2 Wisła 1:1, Lech 2:2, Widzew 3:0, GKS 2:5, Raków 0:2	
SOBOTA, 22 LISTOPADA, GODZ. 17.30 RAKÓW CZĘSTOCHOWA PIAST GLIWICE Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Korona 4:1, Jagiellonia 2:1, Lechia 2:1, Cracovia 0:2, Motor 2:0 GKS 3:1, Korona 0:0, Arka 1:2, Lechia 1:2, Pogoń 1:2	
SOBOTA, 22 LISTOPADA, GODZ. 20.15 LEGIA WARSZAWA LECHIA GDAŃSK Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Bruk-Bet 1:2, Widzew 1:1, Motor 0:3, Radomiak 3:2, Bruk-Bet 4:2 Widzew 2:1, Radomiak 1:2, Raków 1:2, Piast 2:1, Wisła 1:1	
NIEDZIELA, 23 LISTOPADA, GODZ. 12.15 JAGIELLONIA BIAŁYSTOK GKS KATOWICE Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Pogoń 2:1, Raków 1:2, Górnik 1:2, Arka 4:0, Korona 3:1 Piast 1:3, Bruk-Bet 3:0, Korona 1:0, Motor 5:2, Lech 0:1	
NIEDZIELA, 23 LISTOPADA, GODZ. 14.45 LECH POZNAŃ RADOMIAK Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Arka 1:3, Górnik 1:5, Piast 2:1, Jagiellonia 0:4, Cracovia 2:1 Cracovia 3:0, Lechia 2:1, Wisła 1:1, Widzew 2:3, Zagłębie 3:1	
NIEDZIELA, 23 LISTOPADA, GODZ. 17.30 WIDZEW ŁÓDŹ KORONA KIELCE Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Lechia 1:2, Legia 1:1, Motor 0:3, Radomiak 3:2, Bruk-Bet 4:2 Raków 1:4, Piast 0:0, GKS 0:1, Górnik 1:1, Jagiellonia 1:3	
PONIEDZIAŁEK, 24 LISTOPADA, GODZ. 19.00 POGOŃ SZCZECIN ZAGŁĘBIE LUBIN Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Jagiellonia 1:2, Wisła 0:2, Cracovia 2:1, Lech 2:2, Piast 2:1 Górnik 2:0, Cracovia 0:0, Bruk-Bet 1:1, Legia 3:1, Radomiak 1:3	

Trzęsienie ławek!

Marek Papszun ma poprowadzić Legię. Znamy nazwisko jego następcy.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Jeszcze nie tak dawno odejście legendarnego trenera z ekipy wicemistrza Polski nie byłoby tak szokujące dla opinii publicznej, ponieważ częstochowianie na początku sezonu mocno zawodzą – nie tylko gubili punkty w ekstraklasie, ale też grali wyjątkowo nieatrakcyjną piłkę.

Nieoczekiwana z(a)miana ról

W ostatnich tygodniach sytuacja jednak diametralnie się zmieniła. Raków nie tylko poprawił grę, ale przede wszystkim wyniki. W Lidze Konferencji spisuje się najlepiej ze wszystkich polskich drużyn, pewnie awansował do 1/8 finału Pucharu Polski, a seria wygranych w ekstraklasie wywindowała częstochowian na czwarte miejsce w tabeli.

W tych okolicznościach nikomu nie przeszłoby przez myśl zwalnianie Marka Papszuna, który wyjątkowo szybko i sprawnie opanował kryzys, ale teraz to Papszun ma być zainteresowany, a wręcz zdeterminowany do zmiany miejsca pracy.

Do trenera zgłosiła się bowiem będąca w kryzysie Legia Warszawa, a wcześniej zainteresowanie wyrażała też Norwich City. Papszun już raz był bardzo blisko Legii, ale w 2021 dyrektor sportowy Jacek Zieliński postawił jednak na Kostę Runjaicia. Teraz okoliczności są inne. Tajemnicą polszynela jest fakt, że charyzmatyczny szkoleniowiec jest zmęczony ograniczeniami Rakowa – głównie tymi, na które klub nie ma wpływu, czyli infrastrukturalnymi, bardzo



Marek Papszun spogląda w kierunku stolicy.

poważnie wpływającymi na możliwość realnego rozwoju klubu. Działo to zresztą w dwie strony, bo mimo opanowania szatni i znalezienia wspólnego języka z zawodnikami, w Rakowie wiele osób ponoć jest Papszunowi mocno nieprzychylnych, zmęczonych jego apodyktycznym stylem pracy i zwyczajnie ucieszonych perspektywą jego odejścia.

Wskazanie miejsca w szeregu

Jeśli doniesienia się potwierdzą, będzie to policzek dla Rakowa – jakkolwiek by patrzeć klubu w tym momencie będącego w tabeli ekstraklasy siedem pozycji wyżej od Legii, trzynastą pozycję wyżej w zbiorczej tabeli Ligi Konferencji i nadal w grze o Puchar Polski (Legia już odpadła). Raków przewyższa warszawian również jeśli spojrzymy na pięć ostatnich sezonów,

ale nie ma ze stołecznymi szans w ujęciu globalnym. Legia to jeden z najbardziej utytułowanych polskich klubów, cieszący się największym zainteresowaniem kibiców i dziennikarzy w całym kraju. To też klub, gdzie pracuje się pod ogromną presją, nieporównywalną z tą pod Jasną Górą.

Pytanie też, czy Papszun okaże się zbawcą Legii, gdzie wyjście z kryzysu i odniesienie jakiegokolwiek sukcesu wymagane jest natychmiast. To raczej trener, który buduje powoli, a w Rakowie od samego początku miał ku temu wymarzone warunki zaczynając od miejsca w środku tabeli drugiej ligi. Jeśli podoła wyzwaniu – umocni swoją legendę i udowodni, że potrafi osiągnąć sukces poza Częstochową. Jeśli nie – okaże się trenerem jednego

klubu, a możliwości powrotu do Rakowa, jak w 2024 raczej już nie będzie...

Kto za Papszuna?

Trudno powiedzieć, czy w Rakowie na odejście Papszuna w takim momencie byli przygotowani, ale mają już wytypowane nazwisko następcy. Z naszych ustaleń wynika, że negocjowane są ostatnie warunki kontraktu Łukasza Tomczyka – trenera Polonii Bytom, którego Papszun wcześniej chciał jako asystenta, ale ten wolał realizować własny projekt. Teraz objęcia stanowiska pierwszego trenera jednego z najlepszych polskich klubów raczej nie odmówi. Tym bardziej że pochodzi z Częstochowy. Tomczyka w Bytomiu ma z kolei zastąpić Jakub Dziółka... były asystent Dawida Szwargi w Rakowie. Dzieje się, dzieje...

Mariusz Rajek

Nie dadzą się stłamsić

Zagramy mądrze, z sercem i z pasją – zapewniał płocki trener Mariusz Misiura przed meczem w Zabrzu.

WISŁA PŁOCK

Cztery drużyny już pokazały, że można wygrać z Górnikiem, chcemy być piątą – powiedział Mariusz Misiura. Wiśle mało kto wróżył utrzymanie się w czołówce. Po znakomitym początku, kiedy przewodziła w tabeli, komentatorzy częściej wspominali świetny początek Nafciarzy w sezonie 2022/23, po którym... spadli z ekstraklasy, niż doceniali skuteczną grę w obecnej

edycji. Jednak dziś lidera i trzecią drużynę dzielą trzy punkty, Górnik ma 29, Wisła – 26, ale płocczanie mają też mecz zaległy, z Cracovią, który rozegrają u siebie 4 grudnia.

– Termalica Białystok i Zagłębie Lubin pokazały w tym sezonie, że można pokonać zabrzanie i my chcemy też to zrobić – zapewnia trener Misiura.

Co prawda Wisła zdecydowanie lepiej sobie radzi przed własną publicznością (sześć zwycięstw i po jednym remi-

sie i porażce), ale ma też wygraną na wyjeździe. Nafciarze pokonali Raków w Częstochowie 2:1. Do tego zwycięstwa doliczyć trzeba też cztery remisy i tylko jedną porażkę. – Jestem dumny ze wszystkich w klubie, że na tym etapie sezonu mamy możliwość być w gronie najlepiej punktujących drużyn, bo wiem, ile czasu na to pracujemy i jakie mamy finansowe możliwości – zapewnił Misiura. Szkoleniowiec nie będzie miał jednak do dyspozycji

wszystkich swoich najlepszych zawodników. Na pewno nie zagra z Górnikiem napastnik Deni Juric. – Ma wielkiego pecha. Cieszyliśmy się bardzo z jego pierwszego powołania do kadry Australii, ale na pierwszym treningu reprezentacji nasz zawodnik doznał urazu mięśnia i do końca roku już nie zagra, co jest dla nas smutną wiadomością. Nieśczęście jednego jest jednak szansą dla innego... – skwitował trener Wisły.

 		PIĄTEK, 21 LISTOPADA, GODZ. 18.00	
PUSZCZA NIEPOŁOMICE		MIEDŹ LEGNICA	
Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate).		Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
ŁKS 3:0, Stal M. 1:1, Znicz 3:0, Wisła 0:3, Polonia B. 1:1		Ruch 1:3, Wieczysta 3:2, Stal M. 2:1, Pogoń S. 2:2, Górnik 0:2	
 		PIĄTEK, 21 LISTOPADA, GODZ. 20.30	
POGON GRODZISK MAZ.		ŚLĄSK WROCŁAW	
Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń).		Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
GKS 2:1, Odra 2:1, Wieczysta 3:2, Ruch 2:2, Pogoń S. 2:1		Polonia B. 2:3, ŁKS 1:2, Górnik 3:1, Stal M. 2:1, Znicz 1:2	
 		SOBOTA, 22 LISTOPADA, GODZ. 19.30	
STAL RZESZÓW		GKS TYCHY	
Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa).		Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Wieczysta 2:1, Pogoń S. 1:1, Wi- sta 1:2, ŁKS 1:4, Polonia W. 3:2		Pogoń G.M. 1:2, Ruch 1:2, Chro- bry 0:1, Wieczysta 3:3, ŁKS 1:3	
 		SOBOTA, 22 LISTOPADA, GODZ. 19.30	
POLONIA BYTOM		STAL MIELEC	
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa).		Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Śląsk 3:2, Znicz 2:0, Polonia W. 1:2, Odra 0:0, Puszcza 1:1		Pogoń S. 0:0, Puszcza 1:1, Miedź 1:2, Śląsk 1:2, Chro- bry 1:2	
 		SOBOTA, 22 LISTOPADA, GODZ. 19.30	
CHROBRY GŁOGÓW		WIECZYSTA KRAKÓW	
Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice).		Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Znicz 2:0, Wisła 0:1, GKS 1:0, Polonia W. 2:0, Stal M. 2:1		Stal Rz. 1:2, Miedź 2:3, Pogoń G.M. 2:3, GKS 3:3, Odra 0:2	
 		NIEDZIELA, 23 LISTOPADA, GODZ. 12.00	
RUCH CHORZÓW		ZNICZ PRUSZKÓW	
Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk).		Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Miedź 3:1, GKS 2:1, Odra 2:2, Pogoń G.M. 2:2, Wisła 0:3		Chrobry 0:2, Polonia B. 0:2, Puszcza 0:3, Górnik 1:1, Śląsk 2:1	
 		NIEDZIELA, 23 LISTOPADA, GODZ. 14.30	
POGON SIEDLCE		WISŁA KRAKÓW	
Sędzia – Mariusz Myszka (Stalowa Wola).		Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Stal M. 0:0, Stal Rz. 1:1, ŁKS 3:1, Miedź 2:2, Pogoń G.M. 1:2		Polonia W. 1:2, Chrobry 1:0, Stal Rz. 2:1, Puszcza 3:0, Ruch 3:0	
 		NIEDZIELA, 23 LISTOPADA, GODZ. 17.00	
GÓRNIK ŁĘCZNA		ŁKS ŁÓDŹ	
Sędzia – Piotr Idzik (Poznań).		Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Odra 1:3, Polonia W. 1:2, Śląsk 1:3, Znicz 1:1, Miedź 2:0		Puszcza 0:3, Śląsk 2:1, Pogoń S. 1:3, Stal Rz. 4:1, GKS 3:1	
 		NIEDZIELA, 23 LISTOPADA, GODZ. 19.30	
POLONIA WARSZAWA		ODRA OPOLE	
Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk).		Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Wisła 2:1, Górnik 2:1, Polonia B. 2:1, Chrobry 0:2, Stal Rz. 2:3		Górnik 3:1, Pogoń G.M. 1:2, Ruch 2:2, Polonia B. 0:0, Wie- czysta 2:0	

TABELA
PO 16. KOLEJCE

1. Wisła	16	38	44:14	12	2	2
2. Pogoń GM (b)	16	31	34:23	9	4	3
3. Chrobry	16	28	23:14	8	4	4
4. Polonia (b)	16	27	25:18	8	3	5
5. Śląsk (s)	16	27	28:25	8	3	5
6. Ruch	16	24	25:24	6	6	4
7. Stal Rz.	16	24	26:27	7	3	6
8. Wiczyzsta (b)	16	23	33:25	6	5	5
9. Polonia W.	16	23	25:26	6	5	5
10. Odra	16	22	18:18	5	7	4
11. Pogoń S.	16	21	21:17	5	6	5
12. ŁKS	16	21	24:26	6	3	7
13. Miedź	16	21	24:33	6	3	7
14. Puszcza (s)	16	18	18:18	3	9	4
15. Stal M. (s)	16	13	19:31	3	4	9
16. GKS T.	16	12	22:34	3	3	10
17. Górnik Ł.	16	10	19:33	1	7	8
18. Znicz	16	10	16:38	3	1	12

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 17. KOLEJKI (21-23.11.)

Piątek	Puszcza Niepołomice - Miedź Legnica (18.00)	Pogoń Grodzisk Maz. - Śląsk Wrocław (20.30)
Sobota	Stal Rzeszów - GKS Tychy (19.30)	Chrobry Głogów - Wiczyzsta Kraków (19.30)
	Polonia Bytom - Stal Mielec (19.30)	Ruch Chorzów - Znicz Pruszków (12.00)
Niedziela	Pogoń Siedlce - Wisła Kraków (14.30)	Górnik Łęczna - ŁKS Łódź (17.00)
	Polonia Warszawa - Odra Opole (19.30)	

PROGRAM 18. KOLEJKI (28.11 - 1.12.)

Piątek: Polonia B. - Łęczna (18.00), Miedź - Tychy (20.30); **sobota:** Odra - Chrobry (19.30), Polonia W. - Pogoń S. (19.30), Ruch - Puszcza (19.30); **niedziela:** Znicz - ŁKS (12.00), Wiczyzsta - Śląsk (14.30), Wisła - Stal M. (20.15); **poniedziałek:** Stal Rz. - Pogoń GM (17.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzsta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	22.11.	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	6.12.	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	2:2	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	3:2	2:0	2:1
Odra	29.11.	3:1	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	2:2	4.04.	2:1	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	4:0	0:0	3:0	21.02.		2.05.	1:1	7.03.	22.11.	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	2:1	29.11.	2:1		1:2	0:0	7.02.	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	22.11.	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	21.02.	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	29.11.		14.03.	4:0	7.02.	2:1	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	29.11.	1:1	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	22.11.	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	14.02.	1:2	1:3	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wiczyzsta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	1:2	29.11.	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	29.11.	2:1	5:0	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	0:2	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	7.02.	0:7	

ZAPRASZAMY
NA STADIONYKacper
Janoszka

Zbawiciel?

Łukasz Piszczek rozpoczyna swoją przygodę w roli pierwszego trenera. GKS Tychy zatrudnił 66-krotnego reprezentanta Polski, chcąc poprawić sytuację zespołu, który pod okiem Artura Skowronka nie wygrał ostatnich dziesięciu meczów i osiadł na 16. miejscu w tabeli. W Tychach nie mogą przewidzieć tego, jakim trenerem jest Piszczek. Do tej pory łączył rolę piłkarza i trenera w KS-ie Goczałkowice-Zdrój, ponadto przez pół roku był asystentem Nuriego Sahina w Borussii Dortmund. Zatrudnienie w Tychach będzie więc dla niego przetarciem w roli pierwszego trenera na poziomie w pełni profesjonalnym. Nie wiemy na razie, jakim jest trenerem. Nie wiemy, czy dobrze spise się także w tej roli. Wiemy tylko tyle, że był świetnym piłkarzem i jeżeli chociaż w części będzie tak dobrym szkoleniowcem, to GKS nie ma się o co martwić. Z drugiej strony Piszczek wybrał bezpiecznego pracodawcę, bo w GKS-ie gorzej już być nie może. Piszczek w najgorszym scenariuszu nie poprawi wyników swojego poprzednika, co może spowodować spadek na trzeci szczebel rozgrywkowy. Ryzyko jest jednak stosunkowo niskie. Piszczek nie trafił przecież do drużyny, w której występują kompletni nieudacznicy. Ma do dyspozycji zawodników, którzy spokojnie powinni się utrzymać na zapleczu ekstraklasy. Dlatego właśnie należy oczekiwać, że już na start tyskiego rozdziału kariery Piszczek może cieszyć się ze zwycięstwa ze Stalą Rzeszów w sobotni wieczór.

NA EKRANIE

Piątek, 21 listopada

20.25 Pogoń Grodzisk Maz. - Śląsk Wrocław TVP Sport

Sobota, 22 listopada

19.25 Multiliga: Polonia Bytom - Stal Mielec, Chrobry Głogów - Wiczyzsta Kraków, Stal Rzeszów - GKS Tychy TVP 3

Niedziela, 23 listopada

11.55 Ruch Chorzów - Znicz Pruszków TVP Sport

14.25 Pogoń Siedlce - Wisła Kraków TVP Sport, TVP Polonia

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 444 ŻÓŁTE KARTKI 624

CZERWONE KARTKI 14

FREKWENCJA 792 049

Jednak nie walne

Sportowo w Chorzowie jest całkiem optymistycznie. Natomiast organizacyjnie w gabinetach nie ma spokoju.

RUCH CHORZÓW

Po dwóch zwycięstwach Niebiescy chcą stanąć na półmetku rozgrywek z punktowym hat trickiem. Rywalem nr 17 będzie zamykający tabelę Znicz Pruszków, który przyjedzie na jeden z najtrudniejszych terenów ligi. W ośmiu spotkaniach u siebie Ruch zdobył bowiem 19 punktów, tyle samo co Śląsk Wrocław i tylko „oczko” mniej niż Wisła Kraków, która rozegrała jeden mecz więcej. Do składu chorzowian wrócą już Jakub Bielecki (najpewniej na ławkę) oraz Piotr Ceglarz (najpewniej do podstawowego składu), a treningi z piłką rozpoczną nieobecny od dawna Daniel Szczepan. W tej rundzie na boisku nie zobaczymy już jednak Dominika Preislera.

Bez zysku
dla akcjonariuszy

Co jednak ciekawe, przy Cichej nie odbyło się zaplanowane na ostatni poniedziałek (17 listopada) walne zgromadzenie akcjonariuszy, co umknęło szerzej uwadze w reprezentacyjnym ferworze. Zwołane zostało 20 października, a formalnie odwołane trzy dni przed planowanym terminem. Tyle dobrze, że akcjonariusze... chociaż oszczędzili na paliwie i nie musieli przyjeżdżać do klubu, bo przykładowo we wrześniu, gdy walne



Zarządzający Ruchem nie mają ostatnio lekko. Wciąż czekają na pieniądze od właścicieli. Na zdjęciu dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk i prezes Seweryn Siemianowski.

się odbyło... niczego nie ustalono. Zaczęto je i od razu skończono, jakby ktoś otworzył książkę i natychmiast zamknął. Wtedy planowano split akcji, zmianę statusu spółki na non profit i emisję nowych akcji dla miasta i spółki Urovita. Nie wszystko jednak wszystkim odpowiadało i temat zniknął. Miesiąc później pojawił się komunikat o kolejnym walnym zgromadzeniu, tym razem planowano zmienić statut spółki na non profit i zmienić jednego członka rady nadzorczej (reprezentanta Zdzisława Bika, kwestia szerzej nieistotna). O co chodzi z tym non profitem?

W skrócie – do statutu dochodzi zapis, że „spółka nie działa w celu osiągnięcia zysku”. To z kolei oznacza, że „zysk spółki nie podlega podziałowi między akcjonariuszy”. Być może to pomogłoby miastu w tym, aby „na czysto” przelać do klubu obiecane 4 mln zł; bez ryzyka potencjalnych zarzutów o wykorzystywanie publicznych pieniędzy w sposób, w jaki samorząd nie powinien tego robić.

Płynność zagrożona

Non profit niekoniecznie jednak może pasować dwójce prywatnych udziałowców, Aleksandrowi

Kurczykowi i Zdzisławowi Bikowi. Pytanie więc brzmi: po co w ogóle zwoływano walne? Słowo „walne” oznacza coś istotnego i rozstrzygającego, coś „ekstra”, ale w Chorzowie traci na swojej wiarygodności. Według wiedzy „Sportu” sytuacja w klubie ciągle się kotłuje, a jako że chęć zwołania takiego zgromadzenia trzeba odpowiednio wcześniej zgłosić na giełdzie, to przez parę tygodni rzeczywistość może się zmienić i strony ze wspólnego porozumienia mogą przejść na jego brak. A przypomnijmy, że Ruch cały czas nie dostał obiecanych od właścicieli 7 mln

zł, które stanowią znaczną część budżetu na ten sezon. Wrześniowe, niewielkie obawy w wypłatach zostały wyrównane, ale klub cały czas ledwo żyje z bieżących przychodów i kolejne zatory płatnicze są jak najbardziej prawdopodobne. A funkcjonować jakoś przecież trzeba, wypadałoby podzielać coś na zimowym rynku transferowym. Klubowe szefostwo ma kilku kandydatów do „odstrzeżenia” ze składu w styczniu czy lutym, ale najpierw trzeba jakoś do tego 2026 roku dociągnąć.

Raport na minus

Jednocześnie Ruch opublikował raport finansowy za trzeci kwartał 2025 roku, a pierwszy kwartał sezonu 2025/26. Względem analogicznego okresu z zeszłego roku Niebiescy zwiększyli przychody netto ze sprzedaży z 5,8 do 6,9 mln zł, ale jednocześnie wzrosły koszty działalności operacyjnej – z 8,5 do 10,1 mln. „Odnotowano wzrost kosztów operacyjnych, w szczególności usług obcych oraz pozostałych kosztów rodzajowych, co związane było głównie z obsługą organizacyjną meczów, realizacją zobowiązań kontraktowych oraz bieżącą działalnością klubu” – czytamy w raporcie. Wynik netto rachunku zysków i strat wyniósł 3,17 mln na minusie, czyli o pół miliona gorzej niż przed rokiem.

Piotr Tuhacki

Posiłki z zewnątrz

Jeden z wielkich beneficjentów rozszerzonego mundialu w azjatyckiej strefie eliminacji okazał się rewelacją i dość szybko zapewnił sobie awans.

Ten, co warto podkreślić – pierwszy w historii, wywołał w Jordanii prawdziwą euforię. W eliminacjach ekipa z Bliskiego Wschodu mierzyła się z Koreą Południową, Irakiem, Omanem, Palestyną i Kuwejtem. W grupie musiała uznać wyższość tylko tych pierwszych, awans przypieczętowała dzięki triumfowi nad Omanem (3:0) jeszcze w czerwcu, a także zwycięstwem Koreańczyków z Irakijczykami (2:0).

Romantyzmu historii awansu tego kraju, jak i większości pozostałych debiutantów, ujmując nieco posiłkowanie się piłkarzami „z zewnątrz”. Podstawowymi graczami są bowiem urodzony w Iraku Mohamad Abu Hashish czy Mohamad Abualnadi, który przyszedł na świat w USA. Jedenastokrotny reprezentant Jordanii będzie miał zatem szansę na to, aby za kilka miesięcy zagrać przed „własną” publicznością. Nie można też wykluczyć kolejnych wzmocnień tego typu przed samym turniejem. W kadrze zdążył już zadebiutować choćby urodzony w Kopenhadze Tammer



Tak Jordaniacy prezentowali się nieco ponad miesiąc temu w Tiranie przed przegranym 2:4 meczem z Albanią.

Bany z West Bromwich Albion.

Jordania to kraj szybko się rozwijający, który notuje bardzo duży przyrost ludności. W efekcie jest to bardzo młode społeczeństwo z wyjątkowo dobrze rozwiniętą służbą zdrowia. Jedna trzecia mieszkańców to uchodźcy, na co wpływa oczywiście jej położenie. Mankamenty życia w Jordanii? Powódź błyskawiczna, która – jak sama nazwa wskazuje – potra-

fi pojawić się nagle i zabrać ze sobą wszystko, co spotka na drodze. To jednak bardzo przyjemne miejsce do życia, gdzie przez zdecydowaną większość czasu świeci słońce, a termometry wskazują grupę ponad 30 stopni.

Polskie wątki? Jednym Polakiem, który posmakował gry lidze jordańskiej (i to dwukrotnie) był Łukasz Gikiewicz. Pierwszy raz w sezonie 2016/2017. Jak w ogóle tam trafił? –

Byłem bez klubu, grając w Tajlandii, bo zmarł król, który panował 100 lat i ligę zawiesili. Akurat odpoczywałem w Splicie, zadzwonił serbski trener klubu Al-Faisaly Amman, którego tam poznałem. Powiedział: mamy cztery miesiące do końca rozgrywek i musimy zdobyć mistrzostwo, czy jesteś gotowy? Nie wiedziałem nawet, czy w Jordanii gra się w piłkę i gdzie leży na mapie. Sprawdziłem, że

to najbardziej utytułowany jordański klub i powiedziałem: czemu nie? – barwnie relacjonował swoją jordańską przygodę w „Magazynie Lig Egzotycznych” na Kanale Sportowym.

Jordańskim rodzyńkiem na polskich boiskach jest z kolei Seif Darwish ze Stali Rzeszów. Do podkarpackiej ekipy wprowadzany był stopniowo. Na razie mozolnie zbiera minuty, ale gdy już pojawia się na boisku, to jest z tego efekt. W trwającym sezonie dwukrotnie wpisał się do strzeleckiego protokołu – tak się złożyło, że przeciwko dwóm krakowskim klubom – Wiśle oraz Wieczystej. – Pozytywny, wiecznie uśmiechnięty człowiek. Można powiedzieć, że typ południowca. Ma pewną barierę językową, bo zna jedynie podstawy angielskiego, ale język piłki jest dość uniwersalny. To taki ambitny typ, chętny do tego, aby się pokazać. Nasz kraj raczej przypadł mu do gustu – słyszemy o nim w rzeszowskim klubie. Ten 22-latek zaliczył 18 występów w młodzieżowych reprezentacjach Jordanii, ale na mundial nie ma szans pojechać.

Mariusz Rajek

JAMAL SELLAMI

TRENER

Ten urodzony w Casablance Marokańczyk w swojej ojczyźnie dwukrotnie nagradzany był tytułem trenera roku. Jako piłkarz grał na pozycji obrońcy (występował w Olympique Casablanca, Raja Casablanca, Besiktasie oraz MAS Fez) i miał okazję zagrać na mundialu w 1998 roku we Francji. – Wciąż cenię sobie wycinek z gazety, w którym moje nazwisko widnieje wśród powołanych do reprezentacji Maroka na tamten turniej – wspomina szkoleniowiec. Grupa prowadzona przez Henriego Michela nie osiągnęła takiego sukcesu jak drużyna z 1986 roku,



Jamal Sellami (z lewej) poprowadził Jordanię do największego sukcesu w historii.

bo pomimo zdobycia czterech punktów w trzech meczach nie wyszła z grupy. Jednak dla Sellamiego występ na mundialu (symboliczne kilka minut w ostatnim, wygranym spotkaniu ze Szkocją) okazał się momentem przełomowym. Po zakończeniu kariery w 2005 roku postanowił zostać trenerem.

Praca z jordańską kadrą to największe dotychczasowe wyzwanie trenerskie 55-latk. Funkcję tę pełni od czerwca 2024 roku. – Przygotowywałem się do wyjazdu za granicę od dłuższego czasu i wtedy Jordanijski Związek Piłki Nożnej skontaktował się ze mną, oferując mi możliwość współpracy w ramach ambitnego projektu. Znałem dobrze reprezentację Jordanii, ponieważ śledziłem jej postępy pod wodzą mojego przyjaciela i rodaka, Husseina Ammouty. Spotkanie z prezesem federacji, księciem Alim ibn Husajnem przesądziło o podjęciu decyzji. Jego słowa były szczere, jasne i przejrzyste. To zachęciło mnie do przyjęcia oferty i podpisania kontraktu na trzy lata – mówi o motywach podjęcia pracy w tej części świata.

Filozofia Sellamiego w ekstraklasie najbliższa byłaby Markowi Papszunowi – preferuje ustawienie z trójką obrońców, szybkimi wahadłami, a napastnik ma pracować dla całej drużyny. Jako pragmatyczny i ambitny taktik nie boi się korzystać z nowych technologii, aby osiągnąć swoje cele.

(mr)

MOUSA TAMARI

GWIAZDA

■ To absolutnie największa gwiazda mundialowego debiutanta, choćby ze względu na wycenę Transfermarktu. Kapitan Jordanii wedle branżowego portalu wart jest 6 milionów euro. Drugi na liście Yazan Al-Naimat aż cztery razy mniej. 28-latek można nazwać prawdziwym weteranem kadry – w 70 występach zdobył dla niej 21 goli. Na co dzień występuje we francuskiej Ligue One w barwach Rennes, ale w Europie raczej nie zachwyca formą. W tym sezonie zdobył tylko jednego gola – z Tuluzą (2:2), dokładając do tego dwie asysty. – Zawsze kochałem piłkę nożną, zresztą jak wszyscy w Jordanii. Od najmłodszych lat marzyłem o grze w jednej z pięciu czołowych lig Europy, ale mama chciała, żebym skupił się na nauce. Nie to, żeby we mnie nie wierzyła, ale powiedziała mi, że spełnienie marzeń w Jordanii będzie trudne. Trochę się jej sprzeciwiłem, chciałem walczyć i zobaczyć, gdzie dojdę – odpowiedział na pytanie, dla-

czego zdecydował się na futbol. W decyzji z pewnością utwierdził go tata, który wyobrażał sobie syna jako piłkarza światowej klasy. Początkowo, aby zarobić na utrzymanie, Mousa dzielił swój czas między treningi z młodzieżową drużyną Shabab Al Ordon i pracę w piekarni w Ammanie. Ta trudna rzeczywistość ukształtowała w nim determinację do sukcesu i szybko obrat sobie za cel karierę zawodową za granicą. W jednym z wywiadów przyznał, że nie lubi, gdy nazywają go jordańskim Messim. – Wyśmiali to kibice na Cyprze, którzy są pozytywnie szaleni. Czasami za nimi tęsknię, a ten klub zawsze będzie miał szczególne miejsce w moim sercu, ponieważ to tutaj sprowadził mnie do Europy i jest największym klubem na tej wyspie. Czas w APOEL-u Nikozjapominam bardzo dobrze, bo zostaliśmy mistrzami, a ja zostałem wybrany najlepszym piłkarzem cypryjskiej ligi – wspominał Tamari. Wyjazd na mundial dla niego i kolegów będzie spełnieniem marzeń.

(mr)

GLÓDNI SUKCESU

■ Jak dotąd największe sukcesy Jordaniacy osiągnęli w Pucharze Azji. Pierwszy raz wystąpili w tej rozgrywanej od 1956 roku imprezie dopiero w 2004 roku. Odtąd grywają w niej regularnie, a najlepszy wynik uzyskali w ostatniej edycji, przegrywając dwa lata temu w finale 1:3 z gospodarzami turnieju, Katar. Fani nazywają swoją reprezentację Naszama. Co ciekawe, Biało-czerwoni jeszcze nie mieli okazji zmierzyć się z Jordanią, która oficjalne mecze rozgrywa od 1953 roku.

PIŁKARSKI KSIĄŻĘ

■ Prezesem związku jest książę Ali ibn Husajn (rocznik 1975), trzeci syn króla Jordanii, Husajna. Kieruje on także zrzeszającą 13 krajów Zachodnioazjatycką Federacją Piłki Nożnej, której był założycielem. To niezwykle ważna postać światowego futbolu – w 2011 roku został wiceprzewodniczącym FIFA, który reprezentuje Azję. Dwukrotnie ubiegał się nawet o stanowisko prezydenta FIFA – w 2015 roku najpierw przegrał z Seppem Blatterem, a niedługo po rezygnacji Szwajcara w związku ze skandalem korupcyjnym ponownie kandydował, ale tym razem zwyciężąc wyborów okazał się wciąż rządzący światową piłką Gianni Infantino.

(mr, gak)

Trybuna Kibica



Finisz roku



Pisząc ten felieton, nie znamy wyniku meczu z Wisłą Płock i wszelkie dywagacje mogą się brzydko zestarzeć. Na pewno można stwierdzić, że nawet jeśli spełniłyby się czarne scenariusze na trzy ostatnie spotkania ligowe, to biorąc pod uwagę przedsezonowe prognozy, i tak oczekiwania kibiców zostałyby spełnione. Górnik jest liderem, zespół gra dobrą piłkę i dorobiliśmy się kilku reprezentantów. Oczywiście z Wisłą Płock gramy o trzy punkty i nawet remis będzie budzić spory niedosyt.

Maraton, który nas czeka, jest trudny, szczególnie jeśli chodzi o dwumecz z Lechią, ale jeśli chcemy mierzyć w wysokie cele, musimy iść po pełną pulę. Szczególnie ciekawe jest to, czy sztab wymyślił coś nowego, czy jednak posta-

wi na konsekwencję. Z ławki na pewno dobry impuls daje Zahović, pokazując się pewnie będąc chcieli tacy piłkarze jak Barbosa czy Massimo. Jest też Donio, który jak na debiut od pierwszej minuty (z Zagłębiem w Lubinie) pokazał się z całkiem dobrej strony. Za chwilę będziemy dużo mądrzejsi, jeśli chodzi o tę kwestię.

Okres po przerwie reprezentacyjnej zawsze jest większą niewiadomą i na pewno zastanawiamy się wszyscy, czy to pomoże odbić się po porażce w Lubinie i jak po zgrupowaniach będą się prezentować kadrowicze. Dopisze z pewnością frekwencja i pod tym względem rundy wygląda wyśmienicie. To, co od dłuższego czasu robiło otoczenie klubu, dostało dodatkowe gościa w postaci wy-

ków i obawy dotyczące wypełnienia stadionu zostały rozwiane. Nie ma też co ukrywać, że aby ten stan utrzymać, trzeba się zakotwiczyć w czołówce na dłużą. Do tego potrzebne będzie uporządkowanie ciągających się kwestii zmian właścicielskich, a i nie ma co ukrywać, że przydałyby się też europejskie puchary. Bez zastrzyku finansowego ciężko będzie dłużej żyć, bo konkurencja w lidze rośnie, szczególnie pod względem wkładanego kapitału. Wydaje się, że wszyscy mają tego świadomość i zaprzeczanie obecnych dokonań byłoby dziejowym błędem. A teraz krótkoterminowo trzeba się skupić na ostatnich czterech meczach i należy zbudować solidną zaliczkę przed wiosną.

Trójkolorowy Głos



Trudny koniec roku



Po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój. Nucilem sobie pod nosem słowa piosenki Budki Suflera, gdy po trudnym wrześnie, w którym GieKSa nie wygrała ani jednego meczu (poza pucharowym z Wisłą Płock), nagle w październiku stała się maszyną do zdobywania punktów. Miałem poczucie, że wszystko wraca na właściwe tory. Teraz jednak znów mam wątpliwości. Skoro przegraliśmy z najtęższym w ekstraklasie Piastem, znów pojawiły się w mojej głowie wizje o nocy i burzy, a nie o dniu i spokoju. Tym bardziej czuję lekki dreszczyk, gdy myślę o tym, że dobrze byłoby rok kalendarzowy zakończyć z przytupem, żeby z radością przywitać Nowy Rok i żeby piłkarze na obóz przygotowawczy wyruszyli z poczuciem tego, że nie

muszą w drugiej połowie sezonu walczyć o utrzymanie. Wystarczy jednak tylko szybki rzut oka na terminarz, żeby przekonać się, że przed GieKSą szalenie trudne mecze. Do końca roku rozegramy cztery spotkania, wszystkie z zespołami, które – przynajmniej w teorii – potrafią grać w piłkę. Najpierw czeka nas rywalizacja z liderującą Jagiellonią Białystok na wyjeździe. Później podejmemy Pogoń Szczecin, która niby jest za nami w tabeli, ale przecież ma silną ekipę, która w pewnym momencie musi zacząć grać dobrze (oby nie pod koniec listopada). Następnie nadejdzie kolejna rywalizacja z Jagą, tym razem w Pucharze Polski, a na „do widzenia” pojedziemy do Częstochowy.

Piłka nożna bywa nieprzewidywalna, to sprawa jasna, ale już teraz wiem, że o punkty będzie niezwykle trudno. To z kolei zmusza mnie do przemyśleń, czy czasem dobry październik nie był wynikiem tego, że mierzyliśmy się z rywalami z niższej półki, lub takimi, którzy wpadli w kryzys. Pokonywaliśmy Motor, Koronę i Białystok. Zdobyliśmy dziewięć punktów, ale czy czasem nie był to skutek tego, że przez przypadek trafili nam się trzy mecze z rzędu z rywalami, którzy byli od nas po prostu słabsi? Co więc stanie się teraz, gdy zagramy z trzema zespołami lepszymi? Czy oznaczać to będzie, że nie zdobędziemy żadnego punktu?

Antoni Sulikowski



Poczucie wspólnoty: chwilowe czy trwałe?



Patrząc z perspektywy meczu na Nowej Bukowej, gdzie nasze drużynie udało się wreszcie przerwać długą serię bez ligowego zwycięstwa, można żałować, że nastąpiła przerwa na reprezentację. Wiadomo, że w takich okolicznościach otrzymuje się mocny, pozytywny impuls i że wzrasta prawdopodobieństwo znacznie lepszej postawy – a więc i wyników – w kolejnych spotkaniach. A trzeba podkreślić, że podopieczni trenera Daniela Myśliwca przyjeżdżali do Katowic, mając absolutnie zero po stronie wyjazdowych zwycięstw w ligowych zmaganiach i tylko pewnym pocieszeniem był sukces na Itaka Arena w Opolu w meczu o Puchar Polski, czyli wygrana 2:0 tamtejszą Odrą.

Nadto wartości zwycięstw w Katowicach przydawał fakt, że GieKSa wy-

dawała się bardzo rozpuściana, zaliczając następującą serię: w Lublinie z Motorem 5:2, w Katowicach z Koroną Kielce 1:0 oraz z Termalicią Białystok 3:0. Piast przerwał ją brutalnie, bo w ani jednym momencie nie pozwolił na to, by gospodarze przejęli inicjatywę. Mało tego – rozmiar jego zwycięstwa mógł być jeszcze bardziej okazały niż „tylko” 3:1.

Co zwróciło uwagę przede wszystkim? Ano sposób fetowania kolejnych bramek przez glików, choć zwłaszcza pierwszej, kiedy to cieszyło się wspólnie ze sztabem przy ławce rezerwowych. Potem okazało się, że i to było zaplanowane, a miało być świadectwem poczucia jedności i wspólnoty w całej ekipie. No i było...

Psychologicznie rzecz

biorąc, to bardzo istotne, ale też nie sposób nie pamiętać, że Piast w dalszym ciągu jest na ostatnim miejscu w tabeli, w związku z czym przed nim bardzo trudne czasy i przeszkody. Pierwszą już w sobotę będzie Raków, który zagra z Piastem u siebie. W Częstochowie będzie ciężko tym bardziej, że przed przerwą na reprezentację wicemistrz Polski prezentował się coraz lepiej, a po kryzysie, którego jakoby doświadczał, nie został najmniejszy ślad. Z drugiej strony, jeśli mamy ratować ekstraklasę w Gliwicach, trzeba punktować w każdych okolicznościach i z każdym rywalem. Mamy tylko 11 punktów, a do bezpiecznego miejsca brakuje pięciu. Czy trzeba coś dodawać?

Piastol



Niech mnie ktoś uszczypnie!



Ależ nam się Raków pięknie prezentuje! Na wszystkich możliwych frontach częstochowski zespół gra wybornie. W lidze idzie do góry zwalnym krokiem i strata do liderującego Górnika jest już naprawdę niewielka, bo to tylko sześć punktów, biorąc pod uwagę zaległe spotkanie z Zagłębiem Lubin. W krajowym Pucharze Cracovia nie miała na naszym stadionie nic do powiedzenia i zagrała tak, jak Raków nie tak dawno przy Kałuzie w meczu ligowym, czyli bezradnie. W lidze zaś Medaliki potrafiły wygrać ciężkie wyjazdy w Białymstoku oraz Kielcach. Naprawdę na tych terenach, które trenerzy często okre-

ślają ciężkimi, nie wszyscy to robią! Najbardziej wszystkich elektryzują jednak europejskie puchary! Mecz ze Spartą w Pradze był naprawdę świetny. To nic, że bezbramkowy, ale walki nie brakowało. Za to brakowało biletów – stadion w stolicy Czech na mecz z Rakowem pięknie się wyprzedził. Półmetek europejskiej fazy ligowej za nami. Mamy 5 punktów i – co najważniejsze – nie daliśmy się pokonać na wyjazdach z ekipami naszych południowych sąsiadów, bo przecież zremisowaliśmy także w Ołomuńcu. Najbliższe spotkanie zagramy z Rapidem Wiedeń, a ten w Europie zdecydowanie zawodzi, bo przegrał wszystkie trzy mecze i strzelił w nich led-

wie jedną bramkę, tracąc aż osiem. Warto sobie uświadomić to, co się właśnie dzieje. Raków remisuje na Letnej ze Spartą, a w meczu z Rapidem, który zostanie rozegrany za niecały tydzień w Sosnowcu, będzie faworytem. Niech mnie ktoś uszczypnie, przecież to są europejskie marki zaprawione w bojach pucharowych od lat! Nic, tylko się cieszyć. Gdy pod koniec września w przerwie meczu z Lechem w Częstochowie publiczność aż kipiała ze złości, okazało się, że warto wziąć trzy głębokie oddechy i dać czas Markowi Papszunowi na poprawę wyników. Te są dziś kapitalne, a trener kolejny raz udowodnił swoją klasę.

Michał Cybulski



Marketingowo najwyższa klasa



Przez ponad tydzień GKS Tychy był na ustach kibiców z całej Polski. Niestety nie dlatego, że przełamał swoją fatalną serię spotkań bez zwycięstwa, ale dlatego, że wszyscy czekali na moment, w którym Łukasz Piszczek podpisze kontrakt. To, że nie przejął drużyny od razu po porażce na Stadionie Śląskim i zwolnieniu Artura Skowronka, można było sobie szybko wytłumaczyć. Nie było sensu brać się za sprzątanie bałaganu, mając świadomość, że za kilka dni przyjedzie kolejna „ciężarówka ze śmieciami” – czytają tysiące przegranych z wiceliderem. Tym bardziej że po meczu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki była w terminarzu rozgrywek dwutygodniowa przerwa na potrzeby reprezentacji. Dlatego wszyscy spodziewali się, że informacja o rozpoczęciu pra-

cy 66-krotnego reprezentanta Polski z zespołem Trójkorowych pojawi się w poniedziałek. Tylko nieliczni zdawali sobie jednak sprawę, że początkujący szkoleniowiec w poniedziałek i wtorek zadekował się w Białej Podlaskiej na kursie trenerskim UEFA Pro. Na razie ma bowiem licencję UEFA A i jest w trakcie uzupełniania formalności oraz wiedzy teoretycznej, bo doświadczenia i praktyki ma pod dostatkiem. Wyniósł je z szatni reprezentacji Polski, w której zadebiutował 3 lutego 2007 roku i grał do 19 listopada 2019 roku oraz z Bundesligi, w której w sumie 14 sezonów reprezentował barwy Herthy Berlin i Borussia Dortmund, dochodząc z nią do finału Ligi Mistrzów. Piszę to wszystko, żeby jeszcze raz podkreślić, jaką futbo-

lową osobowość w ubiegłym tygodniu powitaliśmy już oficjalnie w GKS-ie Tychy. Człowiek, który w wyborach „Jedenastki 100-lecia PZPN-u” znalazł się w pierwszym składzie, zaczyna trenerską pracę na szczelnie centralnym właśnie w naszym klubie. W dodatku jest to dla niego klub istotny choćby dlatego, że właśnie w koszulce z trójkolorowym trójkątem na piersiach – wtedy, gdy Łukasz Piszczek zaczynał swoją piłkarską drogę – jego starszy brat grał przez trzy lata, zanim wyjechał na Wyspy Brytyjskie. Nie mógł też jako dziecko nie słyszeć od taty, że w tym regionie właśnie GKS Tychy jest piłkarskim numerem jeden z piękną historią zapisaną w ekstraklasie. I oby doprowadził do tego, żeby znowu tak było.

Tyskie A_Z



Śp. Zdzichu...



Wspaniałe niedzielne popołudnie we Wrocławiu, gdzie Polonia wygrała 3:2, zakończyło się wielkim nieszczęściem. Po meczu zastał jeden z naszych przyjaciół, którego reanimowano i zabrano do szpitala, gdzie już nie udało się go uratować. Zdzichu przyjechał w ekipie naszych zgód z Lubina, Opola, Żywca, Gdyni i Wejherowa, a konkretnie w tej lubińskiej, liczącej gdzieś około 300 gardeł! Był ze Ścinawy, gdzie zapracował na opinię piłkarskiej legendy FC Ścinawa, ostatnio jako działacz, a wcześniej zawodnik. Znana jest wielka niezgoda między kibicami Śląska Wrocław i Zagłębia Lubin, ale przecież Królowa Śląska od początku ułożyła sobie mecz, więc powodów do wielkiego stresu chyba

nie było, jednak nie ma to już żadnego znaczenia, dlatego Zdzichu dostał bilet na „sektor niebo”, bo takie hasło wielokrotnie można było przeczytać na facebooku. Faktem jest, że przypieczętował zgodę Polonii z Zagłębiem na życie i śmierć! Na fejsie ukazało się wiele wyrazów współczucia z różnych stron i choć były to wpisy najczęściej pod nazwiskami, to także z zaznaczeniem klubu, skąd kibice pochodzą. Więc były z ekstraklasy, w tym ze Śląska Wrocław, a także z niższych lig, z klubów, które trudno byłoby posądzać o sympatię dla lubinian czy bytomian, a nie było na szczęście nógorszego w takiej sytuacji hejtu, jakichś paskudztw, na które można się natknąć na przykład w polityce. Zdzichu! Braci się nie traci,

więc nawet wobec takiego nieszczęścia na zawsze pozostaniesz Polonistą – ze Ścinawy! Choć we Wrocławiu nasz był tylko jeden sektor, to internet do dziś huczy o tym, co tam się działo. Polonijna oprawa przyćmiła wszystko inne na stadionie, a niezwykła była sektorówka z wizerunkiem Matki Boskiej Olimp(liskiej) oraz napisem: Módl się za nami ultrasami. No cóż, tak mocne wsparcie tam na górze na pewno się przyda, zwłaszcza teraz naszemu bratu Zdzichowi... Kolejny mecz Królowej Śląska w następną sobotę w naszych skromnych progach na Piłkarskiej 8, gdzie ewentualne zwycięstwo ze Stalą Mielecda takie same trzy punkty.

Jacenty Rozbarski



Połowa do sukcesu



Możemy mieć do Ruchu pretensje za wiele rzeczy, ale patrząc tylko na tabelę, bez otoczki emocjonalnej, wygląda to dobrze. Na ten moment zajmujemy miejsce w strefie barażowej i choć niewiele brakuje do tego, aby zsunąć się o drugie tyle miejsc – jak Miedź, którą ostatnio pokonaliśmy – trzeba się z tego cieszyć i ten stan utrzymać. W lidze nie ma miejsca na sentymenty i zastanawianie się – trzeba punktować i tego trzeba też oczekiwać od Niebieskich w niedzielę. Niestety, rolada i kluski będą musiały poczekać, bo początek meczu ze Zniczem Pruszków zaplanowano w samo południe. Nie ma więc wymówek, że ktoś nie może, że robota albo że późno i trzeba wstać rano do szkoły. Do kościoła też można iść wcześniej. Ciepło nie będzie, więc polecam ubrać spodniaki pod galoty i lecieć na Śląski obserwować maszynę Kinga. Mam nadzieję, że zobaczą tę maszynę zobaczyć, bo Znicz to ostatnia drużyna w lidze, która przegrała aż 12 z 16 spotkań. Pruszków punktował tylko z fatalnymi Tychami, nie bardzo wiadomo jaką Odrą, równie beznadziejną Łęcz-

ną i wygrał ze Śląskiem, co było akurat dziwne. No ale ja od Ruchu oczekuję, że do tego grona nie dołączy, tym bardziej że nasi piłkarze dużo lepiej czują się u siebie. Wiadomo, że trzeba szanować przeciwnika i tak dalej, ale mamy uzasadnione powody, aby szanować też samych siebie i liczyć na trzecie z rzędu zwycięstwo. Pamiętajmy też o jednym – mecz ze Zniczem zakończy formalną rundę jesienną i potem zaczną się już rewanże. Jeśli więc nie damy ciała i zrobimy swoje, to będzie oznaczało, że Ruch na półmetku znajduje się w strefie barażowej. A taki był przecież cel przed sezonem. To już połowa sukcesu i jednocześnie pokazanie, że pod kątem sportowym idzie to w dobrym kierunku. Do wybitności jeszcze daleko, ale pamiętając o tym, że latem znowu u nas dużo się działo, znowu było wiele transferów, do tego zmiana trenera i jeszcze kontuzje... nie mamy prawa narzekać. Tak trzymać, chorzowianie!

Mariusz Sobota

Norweski patent

Stadion Ullevaal w Oslo jest przymierzany do mundialowego przekazu dla 35 tysięcy kibiców.

Wysokie koszty podróży na mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku spowodują, że wielu norweskich kibiców wybierze oglądanie spotkań w kraju. Dla tego firma eventowa stara się o wynajem stadionu Ullevaal w Oslo na imprezy dla 35 tys. kibiców z mundialem na telebimie.

Firma Fotballfesten AS, której właścicielem jest Geir Oterhals, od 2006 r. organizuje piłkarskie eventy ze wspólnym oglądaniem meczów przy piwie. Ostatnie mistrzostwa Europy, mimo że reprezentacja Norwegii w nich nie uczestniczyła, cieszyły się tak dużym zainteresowaniem, że przyniosły cztery miliony eu-

ro obrotu. - Miejsmem był park w okolicy twierdzy Akershus niedaleko ratusza, z miejscem dla pięciu, sześciu tysięcy gości. Na przyszły rok planowany jest park dla 12 tysięcy uczestników. W przypadku stadionu będziemy mieli prawie trzy razy tyle miejsca i jestem pewien, że wszyst-

kie bilety na mecze Norwegii zostaną sprzedane, więc i obroty będą gigantyczne - powiedział Oterhals. Wyjaśnił, że odpowiednie pismo do gminy zostało złożone zaraz po meczu z Włochami (4:1), który zapewnił Norwegii bezpośredni awans na mundial. Teraz chodzi głównie o pozwolenie na serwowanie alkoholu.

holu, które w Norwegii wydawane jest bardzo restrykcyjnie. Natomiast właściciel stadionu, którym jest norweska federacja piłkarska, wstępnie już się zgodził na udostępnienie obiektu.

Trybuna stadionu Ullevaal w Oslo mogą pomieścić 26 tysięcy widzów, ale przy wykorzystaniu murawy i rozstawieniu na niej stołów i barów z dystrybutorami piwa, pojemność wzrośnie do 35 tysięcy. - Krany będą ustawione tak gęsto, aby nikt nie stał za długo w kolejce podczas transmisji historycznych dla nas meczów, a logistyka będzie taka, aby nie zabrakło piwa - podkreślił Oterhals.

Wielu Norwegów nie będzie stać na to, żeby dostać się za Atlantyki i tam oglądać Erlinga Haalanda.



Fot. IPA/SIPA USA / PressFocus

Dzieci chcą wyjść z mgły

Przegrywając pięcioma golami z Chojniczanką, drużyna trenera Dariusza Ruckiego zapisała się niechlubnej historii klubu.

REKORD BIELSKO-BIAŁA

Niebawem minie rok, odkąd zarząd drugoligowca postawił na 40-letniego szkoleniowca. Dariusz Rucki z klubem z Cygańskiego Lasu związany jest od początku 2013 roku i w jego barwach kończył przygodę z piłką.

Swoj człowiek

Po zawieszeniu butów na kołku pozostał w klubie. Nim objął pierwszy zespół, prowadził czwartoligowe rezerwy, a także był asystentem Dariusza Mrózka, a następnie Dariusza Kłaczy. Gdy w październiku zeszłego roku ten drugi ustąpił z funkcji trenera, władze klubu postawiły na Ruckiego. Miał być opcją tymczasową i poprowadzić drużynę w czterech ostatnich meczach rundy, a prezes Janusz Szymura miał znaleźć następcę Kłaczy. Cztery punkty wystarczyły, by władze klubu odrzuciły kandydatury m.in. Piotra Tworka czy Karola Szwedy i postawiły na swojego człowieka. Rucki zaufaniem odwdzińczył się w najlepszy możliwy sposób - utrzymał Rekord w Betclic2. lidze.

Wstydlivy wynik

W drugim sezonie pod jego wodzą drużyna mocno faluje, co po ostatniej porażce 0:5 z Chojniczanką zauważył sam trener. - Ma-



Fot. Piotr Matusiewicz / Press Focus

Czy Dariusz Rucki ma pomysł na poprawę humoru?

my się w klubie naprawdę dobrze, niczego nam nie brakuje, a nie potrafimy utrzymać równej dyspozycji - przyznawał. W ostatnich tygodniach Biało-zieloni pokonali Stal Stalowa Wola i rezerwy ŁKS-u Łódź,

a potem zremisowali z liderującą wówczas Olimpią Grudziądz, by w następnej kolejce dwukrotnie odrabiać straty z zamykającym tabelę GKS-em Jastrzębie. W dwóch ostatnich meczach najpierw dali sobie

wydrzeć wygraną ze Świttem Szczecin, a w miniony weekend ponieśli sromotną porażkę z Chojniczanką. - Jest to wstydlivy wynik. Zapisujemy się w niechlubnej historii klubu - mówił po spotkaniu Rucki, mając

na myśli fakt, że była to najwyższa domowa porażka Rekordu.

Pierwsza z dwóch szans

- Cały czas jestem w szoku. Ciężko powiedzieć coś mądrego, a nie chciałbym powiedzieć czegoś głupiego. Byliśmy fatalni, jak dzieci we mgle, a to nam nie przystoi - dodawał, ale później zdawał się tłumaczyć porażkę. - Kibic niezadowolony z ligą może patrzeć tylko na suchy wynik 0:5, natomiast osoby bardziej wtajemniczone docenią, jak dobrym kadrowo zespołem jest Chojniczanka. W pierwszej połowie rywale zaskoczyli nas w fazach przejściowych i nie potrafiliśmy zareagować. Z tą porażką będziemy się musieli borykać pewnie przez bardzo długi czas - zwieszał głowę Rucki, kreśląc jednocześnie scenariusz na wstrząśnięcie zespołem przed kolejnym spotkaniem. - Musimy się pozbierać, zmienić ustawienie - zapowiadał. Jedną z dwóch ostatnich w tym roku szans na zmazanie plamy już w sobotę o 13.00. Rekord, na inaugurację rundy wiosennej rozgrywanej późną jesienią, podejmie rezerwy Śląska Wrocław, niepokonanie od pięciu kolejek. Z powodu nadmiaru żółtych kartek zabraknie pomocnika Daniela Ściślaka, ale pozostali aż palą się do gry.

(gru)

Zrobić krok do przodu

PIŁKA RĘCZNA
LIGA EUROPEJSKA KOBIEC

Po wyeliminowaniu odwiecznego rywala z Lublina (29:24 i 35:30) mistrzyni Polski awansowały do fazy grupowej drugiej - po Lidze Mistrzyń - pod względem prestiżu rozgrywek na Starym Kontynencie. - To ogromna satysfakcja. Gra w europejskich pucharach to zawsze prestiż, ale też potwierdzenie, że nasza praca i rozwój zmierzają w dobrym kierunku. Każdy sezon na tym poziomie dodaje doświadczenia i pokazuje, że potrafimy utrzymywać wysoki standard - powiedziała krótko po drugim meczu z MKS-em Joanna Drabik. Doświadczona obrotowa nie chciała jednak typować „grupy marzeń”, bo na tym etapie rywalizacji nie ma łatwych drużyn; właściwie każdą grupę można określić „grupą śmierci”, tym bardziej że przed losowaniem trafia się do czwartego, najstarszego koszyka.

- Chcemy grać z przeciwko mocnym zespołom, bo to sprzyja rozwojowi. Niektórzy rywale są bardziej wymagający, ale niezależnie od wyników losowania, będziemy gotowe - dodała jedna z liderki Miedziowych. Jej słowa wczoraj znalazły potwierdzenie podczas ceremonii w Wiedniu. Zagłębie znalazło się w grupie D, a jego rywalami będą: Corona Braszov z Rumunii, Viborg HK z Danii i JDA Bourgogne Dijon z Francji. - Przyjdzie nam się zmierzyć z trzema różnymi stylami gry. Na pewno czeka nas spore wyzwanie, ale na tym etapie nie ma słabych zespołów - to już trenerka Bożena Karkut, która przypomina, że przed rokiem jej podopiecznym do 2. miejsca, gwarantującego wyjście z grupy, zabrakło punktu. - Teraz chcemy zrobić krok do przodu i awansować do kolejnej fazy - podkreśliła Karkut, asykurując się jednak, że w żadnym z meczów jej podopieczne nie będą faworytkami, ale postarają się o niespodzianki. Podobnego zdania jest Drabik. - Zeszły sezon pokazał, że potrafimy rywalizować z czołowymi drużynami Europy. Pozostał niedosyt, ale właśnie on nas napędza - stwierdziła lubińska zawodniczka.

Na rozpracowanie rywali mistrzyni Polski mają sporo czasu, bo 1. kolejka zaplanowana jest dopiero na 10 stycznia, a faza grupowa potrwa do 22 lutego. Teoretycznie najłatwiejszy do rozszyfrowania będzie zespół z Dijon, z którym lubinianki grały przed rokiem. Na jego terenie wygrały 29:27, ale w rewanżu przegrały 24:32.

(mha)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

AZS UŚ Katowice - GI Malepszy Leszno - sobota, 17.00, Futsal Świecie - FC Toruń - sobota, 17.45, Ruch Chorzów - Widzew Łódź - sobota, 18.00, Red Dragons Pniewy - Eurobus Przemysł - niedziela, 16.00, Legia Warszawa - Śląsk Wrocław, Construct Lubawa - BSF Bochnia, Rekord Bielsko-Biała - We-Met Kamienica Królewska - wszystkie w niedzielę o 18.00; Piast Gliwice - Dremam Opole Komprachcice 6:0 (2:0); Vini II 14, 20, Pegacha 23, Bertoline 26, Graca 37, Szadurski 40.

1. Piast	13	34	72:18
2. Eurobus	12	33	63:19
3. Leszno	12	30	56:24
4. We-Met	12	25	49:32
5. Construct	12	24	54:27
6. Rekord	12	19	30:26
7. Świecie	12	16	39:52
8. Katowice	12	16	32:47
9. Red Dragons	12	15	42:38
10. Toruń	12	15	39:49
11. Komprachcice	13	13	29:58
12. Śląsk	12	11	41:50
13. Legia	12	11	41:57
14. Widzew	12	10	34:63

15. Bochnia	12	8	28:45
16. Ruch	12	1	24:68

BETCLIC 2. LIGA

ŁKS II Łódź - Hutnik Kraków - piątek, 17.00, Zagłębie Sosnowiec - Sokół Kleczew - piątek, 18.00, KKS 1925 Kalisz - Świt Szczecin - sobota, 12.30, Rekord Bielsko-Biała - Śląsk II Wrocław, GKS Jastrzębie - Podhale Nowy Targ - oba w sobotę o 13.00, Warta Poznań - Unia Skierniewice - sobota, 15.30, MKS Chojniczanka - Resovia - sobota, 16.00, Sandecja Nowy Sącz - Podbeskidzie Bielsko-Biała - niedziela, 15.00, Stal Stalowa Wola - Olimpia Grudziądz - niedziela, 19.30.

1. Unia (b)	17	35	34:19
2. Warta (s)	17	35	31:19
3. Olimpia	17	33	34:22
4. Podhale (b)	17	29	18:13
5. Świt	17	26	31:29
6. Stal (s)	17	25	35:26
7. Śląsk II (b)	17	23	32:27
8. Sandecja (b)	16	23	24:25
9. Zagłębie	16	23	20:22
10. Resovia	17	22	22:22
11. Chojniczanka	17	21	28:28

12. Podbeskidzie	17	21	25:30
13. Rekord	17	20	24:31
14. Sokół (b)	16	19	31:29
15. Hutnik	17	18	26:28
16. Kalisz	17	18	18:23
17. ŁKS II	16	8	14:32
18. Jastrzębie	17	6	15:37

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Zagłębie II Lubin - Sparta Katowice - piątek, 12.00, Pniówek 74 Pawłowice - Górnik II Zabrze - piątek, 13.00, Miedź II Legnica - Polonia Nysa - sobota, 12.00, Ścieżka Wrocław - Stal Jasień, Warta Gorzów Wielkopolski - Słowianin Wolibórz, Carina Gubin - Skra Częstochowa, Górnik Polkowice - Karkonosze Jelenia Góra, KS Pannatoni Goczałkowice - LZS Starowice Dolne - wszystkie w sobotę o 13.00, MKS Kluczbork - Lechia Zielona Góra - sobota, 16.00.

1. Lechia	17	38	46:9
2. Sparta (b)	17	38	28:13
3. Polkowice	17	36	31:19
4. Zagłębie II (s)	17	31	46:32
5. Goczałkowice	17	30	27:19
6. Skra (s)	17	28	35:28

7. Kluczbork	17	26	28:20
8. Carina	17	25	28:26
9. Karkonosze	17	24	29:28
10. Polonia (b)	17	23	28:25
11. Warta	17	23	24:26
12. Słowianin (b)	17	19	26:32
13. Górnik II	17	18	27:26
14. Ścieżka	17	18	21:33
15. Miedź II	17	13	22:37
16. Pniówek	17	12	16:32
17. Starowice Dln. (b)	17	12	14:37
18. Stal (b)	17	7	19:53

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: AP Team Gliwice - Górnik Bobrowniki Śląskie - sobota, 11.00, Orzeł Nakło Śląskie - Ruch Kozłów, Silesia Miechowice - MOSiR Sparta Zabrze, Olimpia Boruszowice - Burza Borowa Wieś, Gwarek II Tarnowskie Góry - Victoria Pilchowice, Start Sierakowice - ŁTS Łabędy - wszystkie w sobotę o 13.00, Sośnica Gliwice - ŁKS Żyglin - sobota, 13.30, UKS Ruch Radzionków - Polonia II Bytom - sobota, 18.00; mecz Unia Strzybnica - Tempo Paniówki (6:1) rozegrano awansem.

GRUPA II: Sparta Tworóg - Zieloni Żarki - sobota, 11.00, LKS Kamienica

(m)



Fot. Paweł Andrzejewicz / Press Focus

40-letni Mirko Alilović był ojcem zwycięstwa nad GOG.

Oby tak dalej!

Po ekscytującym meczu mistrzowie Polski zdobyli dwa bardzo cenne punkty w Arenie Svendborg.

LIGA MISTRZÓW

Wczwartkowy wieczór obejrzałyśmy drugi odcinek duńsko-polskiej rywalizacji w EHF Champions League. Dzień wcześniej Industria Kielce poległa w północnej Jutlandii z mistrzowskim Aalborgiem. Wczoraj w Arenie Svendborg mistrzowie Polski zmierzyli się z brązowym medalistą Herre Handbold Ligaen. Pojedynki Orlen Wisły z GOG Gudme w ostatnich latach zawsze były wyrównane, pełne zwrotów akcji z emocjami do końcowej syreny.

Super Chorwat

Nafciarze przystąpili do meczu po dwóch porażkach i słabszych występach z Barceloną, szukając okazji do przełamania złej serii. W bramce rozpoczął Mirko Alilović i to z pomocą 40-letniego Chorwata - dzięki jego interwencjom, m.in. obronionym rzutom karnym Frederika Bjerre, 41-procentową skutecznością w pierwszej połowie - Wiślacy posiadali inicjatywę, choć gospodarze nie pozwolili im w pierwszym kwadransie na ucieczkę większą niż dwie bramki. Tablica najczęściej pokazywała wynik remisowy, a szybkie, dynamiczne spotkanie mogło się podobać. Na finiszu premierowej odsłony przewaga Biało-niebieskich - po sześciu trafieniach z rzędu - błyskawicznie urosła. Nagle posypała się gra miejscowych, więc trener Kacper Christensen korzystał z minutowych przerw

na żądanie. Do przerwy gra Wiślaków mogła się podobać, dobrze wyglądała postawa w defensywie i w ataku, czterobramkowa przewaga była w miarę bezpieczna, więc na przerwę można było się udać z nadziejami - „oby tak dalej”.

Łapanie wiatru

Po przerwie wspierani dopingiem gospodarze łapali wiatr w żagle, choć w 35 minucie Bjerre zmarnował (po raz drugi) doskonałą okazję na złapanie kontaktu, trafiając w poprzeczkę z 7 metrów. Mimo to zdenerwowany brakiem koncentracji swych podopiecznych trener Xavier Sabate szybko poprosił o czas. Mimo tego rozgrywający znakomitą partię Alilović nie mógł obronić wszystkich rzutów, stąd wynik był na styku, a w 46 minucie remis. Zapowiadał się bardzo nerwowy finałny kwadrans. Gra się mocno zaostrzyła, ale harówka w odrabianiu strat i doganianiu płoczan dała się we znaki Duńczykom. Niestety, w newralgicznym momencie rzutu karnego nie wykorzystał Melvyn Richardson, a z boiska po faulu wyleciał Zoltan Szita. Trener Sabate natychmiast poprosił o ostatnią minutową przerwę. Wiślacy mieli piłkę, ale grali w podwójnym osłabieniu i Richardson w ciągu 180 sekund zmarnował drugi rzut karny! Na szczęście po przebojowym przedarciu się przez duńską defensywę Mitja Janc podwoił przewagę, więc o czas poprosił trener Christensen.

Nie wytrzymali wojny nerwów

Sekundy uciekały, obaj szkoleniowcy nie mieli już możliwości minutowego kontaktu ze swoimi drużynami, ale wojny nerwów nie wytrzymali młodzi Duńczycy. Najpierw przy wznowieniu gry zagapił się Oskar Rasmussen, potem faul w ataku popełnił Lasse Vilhelmsen, a na koniec kropkę nad „i” postawił Przemysław Krajewski, pieczętując bardzo cenne zwycięstwo mistrzów Polski. Awans do 1/16 finału jest już bardzo blisko. W najbliższy czwartek Wiślę czeka wyjazd do Paryża, a za niespełna dwa tygodnie rewanż z GOG w Orlen Arenie, więc kibice piłki ręcznej kolejne emocjonujące widowiska na najwyższym, europejskim poziomie mają zapewnione jak w banku.

Zbigniew Cieñciała

■ GOG Gudme - Orlen Wisła Płock 28:30 (13:17)

GOG: Joahannesson, Boutaf - N. Pedersen, K. Pedersen 1, Bjerre 7/1, Vilhelmsen 8, F. Pedersen 3, M. Rasmussen, Balstad, Dalby 2/2, O. Rasmussen 2, Jespersen, Sorensen, Lindskog 2, Mittun 3, Tonnesen. Kary: 10 min. Trener: Kasper CHRISTENSEN.
ORLEN WISŁA: Bergerud, Alilović - Daszek, Janc 2, Szyszko, Szusznja 2, Samoila, Richardson 4/1, Zarabec 3, Fazekas 6, Krajewski 2, Dawydzik 6, Mihić 3, Ilić 1, Szita 1 (CZK, 53 min - faul), Kosorotow. Kary: 8 min. Trener: Xavier SABATE.
Sędziowali: Bojan Lah i David Sok (Słowenia). Widzów 4015.

Przebieg meczu: 1:0 (1), 1:3 (4), 3:3 (7), 4:6 (11), 7:7 (14), 10:10 (16), 10:16 (24), 12:16 (27), 13:17 (30), 14:17 (31), 16:18 (34), 18:19 (38), 20:21 (44), 22:22 (46), 24:26 (50), 26:26 (54), 26:28 (56), 27:29 (58), 28:29 (58), 28:30 (60).

Myślami przy Dinamie

Gdyby Industria Kielce przywiozła punkty z Aalborga, należałoby to uznać za coś w rodzaju cudu.

LIGA MISTRZÓW

Nic dwa razy się nie zdarza - mówi stare porzekadło i do takiego wniosku przychodzi nam dojść po środowym meczu wice-mistrzów Polski w Aalborgu. - Rywale odrobili lekce i zagrali o niebo lepiej niż przed tygodniem w Kielcach - trzeźwo ocenił drugi trener Industii, Krzysztof Lijewski. Medalista mistrzostw świata nawiązał w ten sposób do pierwszego meczu tych zespołów, który zakończył się remisem 32:32, szczęśliwym - przypomnijmy - dla Duńczyków.

Nie poszli za ciosem

Tamten wynik rozniósł się po Europie szerokim echem. „To jest powrót starych Kielc” - brzmiała jedna z najczęściej powtarzanych opinii. Pójścia za ciosem jednak nie było, a porażka 27:34 mówi sama za siebie. Na pierwsze trafienie gości trzeba było czekać do... 7 minuty, a remis 3:3 w 10 minucie tylko rozwścieczył gospodarzy, którzy grali szybko, ładnie i składnie, sukcesywnie powiększając przewagę. Trener Simon Dahl szalał przy ławce, reagował na każdą akcję, a zdecydowana większość z nich była udana. W drugiej połowie jego podopieczni odskakiwali na 8-9 bramek, a wykorzystując brak nominalnego lewo-

ręcznego skrzydłowego - Arkadiusz Moryto leczy bark, a Benoit Kounkoud - mocno ograniczając działania ofensywne rywali odpowiednim ustawieniem w obronie. Kielczanie nie mieli szans na złapanie kontaktu z jednym z faworytów elitarnych rozgrywek i mogli co najwyżej „przypudrować” porażkę. - Wydało mi się, że przegraliśmy nie w obronie, a w ataku, gdzie piłka nie chodziła tak szybko, jak w pierwszym spotkaniu. Poza tym rzuciliśmy mało bramek z kontrataku, a brak tego elementu z takim mocnym przeciwnikiem oznaczał, że nie mieliśmy czego szukać - dodał „Lijek”.

Mały finał

Jego „szef” miał podobne odczucia... - Od początku było widać różnicę w ataku pozycyjnym. Trzeba przyznać, że była ona naprawdę bardzo duża. Powinniśmy jednak pamiętać, że graliśmy z jednym z głównych faworytów do występu w Final Four Ligi Mistrzów. W następnym meczu musimy dużo lepiej zagrać w ataku i znacznie lepiej w obronie, aby myśleć z zwycięstwem - powiedział Tałant Dujsebajew, mając na myśli spotkanie z Dinamo Bukareszt, które odbędzie się w najbliższą środę. Drużyna ze stolicy Rumunii zamyka tabelę

grupy A i wydawać się może łatwym przeciwnikiem. Ewentualna wygrana mocno przybliży 20-krotnych mistrzów Polski do wyjścia z grupy. - Już myślimy o meczu, który będzie dla nas jak mały finał. Jeśli wyjdziemy z grupy, to wszystko może się zdarzyć. Prezentując się tak dobrze jak w pierwszym starciu z Aalborgiem, będziemy w stanie powalczyć z każdym przeciwnikiem. Najpierw jednak musimy pokonać Dinamo - podkreślił kirgiski szkoleniowiec kielczan.

Siedem bramek Nedima

Oczy kibiców Industii zwrócone były również na mecz One Veszprem - Kolstad HB. Gdyby Norwegom udało się sprawić niespodziankę i wywieźć z Węgier pełną pulę, zbliżyliby się do kielczan na „oczko”, stawiąc ich w trudnej sytuacji. Do przerwy taką niespodzianką pachniało (20:18), ale po zmianie stron faworyci mocniej się spięli, wygrywając 42:34. Ich motorem napędowym był francuski rozgrywający Nedim Remili, autor 7 bramek. Bombonierka i paczka kawy do byłego zawodnika pewnie nie została wysłana, ale zwyciężaj „merci” z Kielc wyjść powinno...

Marek Hajkowski



Fot. PAP / EPA

Wracający po kontuzji Piotr Jędraszczuk najczęściej „tonął” pod łokciami Juriego Knorra.

Blok i zagrywka



Igor Grobelny w Rzeszowie zagrał jak na razie najlepszy mecz w sezonie.

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle znalazła sposób na kroczącą od zwycięstwa do zwycięstwa ekipę z Rzeszowa.

PLUSLIGA

Asseco Resovia wygrała pięć pierwszych meczów i jako jedyna zachowała miano niepokonanej. Z ZAKSĄ miał być kolejny sukces, który ugruntowałby jej pozycję jako jednego z głównych kandydatów do złota. Ale dla kędzierzyńskiego klubu to spotkanie miało szczególny wymiar. Przed sezonem Asseco Resovia dokonała bowiem jego „rozbiór”. W lecie Kędzierzyn-Koźle na Rzeszów zamienili Mateusz Poręba, Marcin Janusz i Erik Shoji. Piękną kartę w ZAKSIE zapisał też kolejny z zawodników rzeszowian, Paweł Zatorski.

Goście, którzy grają w kratkę, tym razem mocno się postavili. Pierwszy set im nie wyszedł, ale w kolejnych zaprezentowali świetną siatkówkę, nieoczekiwanie pokonując faworytów w pięciu setach. – To była trudna przeprawa, a o godzinie 20 nie gra się lekko. Do tego rywale bardzo dobrze zagrywali, ale przetrwaliśmy to i od drugiego seta graliśmy już z inną energią. To był naprawdę kawał widowiska, które mogło się podobać kibicom. Zostawiliśmy kawał „serducha” na boisku.

Ważnymi elementami były też blok i zagrywka – skomentował spotkanie Rafał Szymura, przyjmujący ZAKSY. – Rzeszowianie w poprzednich meczach pokazali, że są bardzo mocni. Ale byłem optymistycznie nastawiony, zresztą jak przed każdym spotkaniem. Byłbym zadowolony z każdego punktu, który wywieźlibyśmy z Rzeszowa. Wygraliśmy i to jest super – dodał Igor Grobelny, MVP meczu.

ZAKSA mogła pokusić się nawet o zwycięstwo za trzy punkty, ale na parkiecie pojawili się Klemen Cebulj i Jakub Bucki, którzy odmienili losy czwartej odsłony. – Na zagrywkę wszedł Cebulj i pościagał z boiska chyba wszystkie pajęczyny – z uznaniem o umiejętnościach Słoweńca wypowiedział się Grobelny.

Dla kędzierzynian był to już czwarty tie-break w tym sezonie, w tym drugi wygrany, na sześć dotychczas rozegranych meczów. – Mam nadzieję, że nie będziemy specjalistami od meczów pięciosetowych, bo nie wiem, czy nasze zdrowie wytrzyma. Gdybyśmy lepiej zaczęli czwartą partię, to mecz mógłby się skończyć 3:1 – podkreślił Szymura. Gospodarze, choć ich passa zwycięstw została

przerwana i nie ma już w ekstraklasie niepokonanego zespołu, nie robili z tego dużej tragedii z porażki. – Ciekawy, trudny mecz na dużych emocjach. Walczyliśmy do końca, ale się nie udało. Rywale lepiej zagraли końcówkę. Nie ma co rozpaczać z powodu pierwszej porażki. Trzeba pracować dalej, bo już w sobotę kolejny bardzo trudny mecz z Zawierciem – powiedział Klemen Cebulj.

(mic)

Asseco Resovia – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 2:3 (25:21, 15:25, 20:25, 25:22, 12:15)
RZESZÓW: Janusz (3), Szalpak (8), Demyanenko (9), Butryn (10), Loutati (12), Poręba (6), Shoji (libero) oraz Nowak, Bucki (14), Potera (libero), Zatorski, Cebulj (6), Sapiński. Trener Massimo BOTTI.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson, Grobelny (19), Urbanowicz (13), Rychlicki (13), Szymura (18), Stajer (12), Czunkiewicz (libero) oraz Krawiecki, Fijałek (libero), Recko (4). Trener Andra GIANI.
Sędziowali: Marek Krupski (Bielsko-Biała) i Marek Lagierski (Czeladź). **Widzów 4300.**
Przebieg meczu
 I: 10:6, 15:11, 20:15, 25:21.
 II: 8:10, 12:15, 14:20, 15:25.
 III: 8:10, 14:15, 17:20, 20:25.
 IV: 10:7, 15:11, 20:18, 25:22.
 V: 4:5, 6:10, 12:15.
Bohater – Igor GROBELNY.

1. Zawiercie	8	17	6/2	20:11
2. Olsztyn	7	16	5/2	19:10
3. Rzeszów	6	14	5/1	17:8
4. Lublin	7	13	4/3	17:12
5. Bełchatów	5	12	4/1	14:6
6. Warszawa	6	12	4/2	12:6
7. Kędzierzyn	6	9	3/3	14:13
8. Gdańsk	6	8	3/3	12:13
9. Jastrzębie	6	7	3/3	10:13
10. Łwów	5	7	2/3	11:11
11. Chełm	6	5	2/4	6:15
12. Częstochowa	6	3	1/5	6:17
13. Suwałki	6	3	1/5	6:17
14. Gorzów	6	3	0/6	6:18

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 21 listopada

■ **ŁÓDŹ, 16.00:** ŁKS Commercecon - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
 ■ **MIELEC, 17.30:** ITA Tools Stal - Moya Radomka

Sobota, 22 listopada

■ **ŁÓDŹ, 12.30:** PGE Budowlani - UNI Opole
 ■ **WROCŁAW, 16.00:** #VolleyWrocław - DevelopRes Rzeszów
 ■ **BYDGOSZCZ, 20.00:** Metalkas Paltac - Lotto Chemik Police

PLUSLIGA

Piątek, 21 listopada

■ **BELCHATÓW, 20.00:** PGE GIEK Skra - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa

Sobota, 22 listopada

■ **RZESZÓW, 14.45:** Asseco Resovia - Aluron CMC Warta Zawiercie
 ■ **JASTRZĘBIE, 17.30:** JSW Jastrzębski Węgiel - In-Post ChKS Cheltn

Niedziela, 23 listopada

■ **OLSZTYN, 14.45:** Indykpol AZS - Cuprum Stilon Gorzów
 ■ **WARSZAWA, 17.30:** PGE Projekt - Ślepsk Małow Suwałki
 ■ **ELBLĄG, 20.00:** Barkom Każany Łwów - Bogdanka LUK Lublin
Poniedziałek, 24 listopada
 ■ **GDAŃSK, 17.30:** Energa Trefl - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle

I LIGA KOBIEC

COPCO MKS Imielin - KSG Warszawa, Credo Płomień Sosnowiec - Karpaty-PANS Krosno, SMS Szczyrk - Solna Wieliczka (wszystkie sob., 17.00), NETLAND MKS Kalisz - BAS Kombinat Budowlany Białystok, PANS Komunalnik Nysa - KS Piła, Nike Węgrów - Legionovia.

I LIGA MĘŻCZYN

MCKiS Jaworzno - Pierrot Czarni Radom (sob., 17.00), PZL LEONARD Avia Świdnik - GKS Katowice, CUK Anioły Toruń - SMS Spała, Karton-Pak Astra Nowa Sól - Stal Nysa.

TAURON LIGA

■ **EcoHarpoon NoweŁOS Nowy Dwór Mazowiecki – Sokół & Hagric Mogiła 0:3 (22:25, 20:25, 18:25)**

NOWY DWÓR MAZ: Garrison (2), Zakościelna (6), Budnik (7), Reiter (4), Kowalczyk (5), Ziemińska (libero) oraz Woźny, Stachowiak (8), Piszcz, Ordyłowska (1), Sklepik (1). Trener Bartosz KUJAWSKI.

MOGILNO: Priante Frances (1), Tsitsigian (9), Nowak (9), Kowalska (21), Świętoń (7), Cygan (13), Pancewicz (libero) oraz Pinczewska. Trener Mateusz GRABDA.

Sędziowali: Marcin Rek (Kielce) i Anna Banaś (Garbatka Letnisko). **Widzów 600.**

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:13, 17:20, 22:25.

II: 4:10, 9:15, 13:20, 20:25.

III: 6:10, 11:15, 14:20, 18:25.

Bohaterka – Wiktoria KOWALSKA.

1. Rzeszów	6	16	5/1	17:5
2. Budowlani	6	15	5/1	17:6
3. ŁKS	5	13	4/1	14:5
4. Opole	6	12	4/2	13:7
5. Radom	6	11	4/2	13:8
6. Bielsko-Biała	6	9	3/3	12:13
7. Police	6	8	3/3	11:12
8. Mogiła	7	8	2/5	12:16
9. Bydgoszcz	5	7	3/2	9:10
10. Wrocław	6	5	1/5	7:15
11. Mielec	6	4	2/4	8:16
12. Nowy D. M.	7	0	0/7	1:21

1-8. play off, 12. spadek

Szybkie pożegnanie

STEAM HEMARPOL
POLITECHNIKA CZĘSTOCHOWA

Częstochowianie w poprzednim sezonie byli rewelacją, awansując do play offu. Nic dziwnego, że szefom klubu marzyło się zrobienie kolejnego kroku do przodu. Właśnie po to latem sprowadzono reprezentanta Polski, niezwykle uzdolnionego Jakuba Nowaka i jednego z najlepszych rozgrywających świata, Luciano De Cecco, choć on akurat nie był pierwszym wyborem,

oraz zatrzymano dotychczasowych liderów, czyli Patrika Indrę i Milada Ebadipoura. Skok jakościowy miał też umożliwić nowy trener, Guillermo Falasca. Urodzony w Argentynie Hiszpan ostatnio prowadził włoski Top Volley Cisterna, a wcześniej pracował w hiszpańskim Feel Volley Alcobendas i francuskim Narbonne Volley.

Dla częstochowskich siatkarzy początek rozgrywek okazał się bolesny i mocno rozczarowujący. Zamiast zwycięstw by-

ły porażki. Przegrali pięć z sześciu meczów, pokonali jedynie i to z trudem Ślepsk Małow Suwałki. Gładko przegrali natomiast m.in. z Indykpołem AZS Olsztyn, Barkomem Każany Łwów i ostatnio z InPost-em ChKS Chełm. I ta ostatnia porażka okazała się kluczowa dla przyszłości trenera Falaski. Zaskoczenia nie było, jako pierwszy szkoleniowiec w PlusLidze w bieżącym sezonie stracił pracę. „Władze Klubu dziękują trenerowi Falasce za dotychczasową pracę, za-

angażowanie oraz wkład włożony w rozwój zespołu Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa” – napisano w specjalnym komunikacie.

Najbliższy mecz Steam Hemarpol Politechnika rozegra już w piątek na wyjeździe z PGE GIEK Skrą Bełchatów (godz. 20.00). Drużynę poprowadzi dotychczasowy asystent Falaski, Roberto Cocconi. Jest to jednak tymczasowe rozwiązanie. W najbliższym czasie klub ma podać nazwisko nowego

szkoleniowca. „O dalszych decyzjach dotyczących sztabu trenerskiego Klub poinformuje w osobnym komunikacie” – wyjaśnili działacze. – Jesteśmy w trakcie rozmów z nowym trenerem i w najbliższych dniach podamy, kto zastąpi Guillermo Falaskę – powiedział w rozmowie z radiem fiat.fm Łukasz Żygadło, prezes częstochowskiego klubu. – O planach i strategii porozmawiamy, jak będziemy mieli nowego trenera – dodał.

(mic)

Skończyła się cierpliwość szefów częstochowskiego klubu.

Po zaledwie sześciu kolejkach pożegnali trenera Guillermo Falaskę.

Trefl gra dalej

Sopocianie poznali rywali w drugim etapie Pucharu Europy.

FIBA EUROPE CUP

Znamy podział na grupy w drugiej rundzie Pucharu Europy. Z trójki polskich drużyn, które przed dwoma miesiącami zaczynały rozgrywki, został tylko Trefl. Sopocian zobaczymy w grupie K wraz z hiszpańskim UCAM Murcia, niemieckim Rostock Seawolves oraz Falco Vulcano Energia KC Szombathely z Węgier. Początek tej rundy zaplanowano na 10 grudnia. W rozegranym późnym wieczorem spotkaniu Start Lublin po zakończonym spotkaniu przegrał w Hiszpanii i zakończył swój udział w rozgrywkach.

■ **UCAM Murcia - PGE Start Lublin 80:75 (22:19, 17:27, 27:13, 14:16)**
LUBLIN: Mack 23 (1x3), Hawkins 13 (1x3), Put 9 (1x3), Griffin 7, Krasuski - Ford 14 (2x3), Pelczar 5 (1x3), Szymański 4. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

1. Murcia	6	11	507:424
2. Sarajewo	6	10	465:439
3. Lublin	6	8	478:509
4. Samokow	6	7	412:490

(p)

Grzmoł dominuje

Oklahoma City Thunder nie ma sobie równych w tym sezonie.

NBA

Trwa zwycięski marsz aktualnych mistrzów najlepszej ligi świata. Oklahoma City właśnie wygrała 15. mecz w sezonie! Tym razem zadanie było niezbyt trudne, bo rywalami byli Sacramento Kings. Gospodarze stopniowo powiększali przewagę, nie przegrali żadnej z kwart. Shai Gilgeous-Alexander nadal imponuje skutecznością (33 pkt, 8 zbiórek). Kanadyjczyk już po raz 13. w sezonie uzyskał co najmniej 30 „oczek”. Bardzo dobry mecz rozegrał także Chet Holmgren (21 pkt, 7 zbiórek, 3 bloki). To siódma z rzędu wygrana Thunder oraz 15. w ostatnich 16 meczach. Mistrzowie mają najlepszy bilans w całej lidze. Za nimi są Detroit Pistons (13-2), Denver Nuggets (11-3) i Houston Rockets (10-3).

Cleveland - Houston 104:114, Indiana - Charlotte 127:118, Philadelphia - Toronto 112:121, Miami - Golden State 110:96, Minnesota - Washington 120:109, New Orleans - Denver 118:125, Oklahoma City - Sacramento 113:99, Dallas - New York 111:113, Portland - Chicago 121:122.

(p)

Kto stawia na Polaków?

Kluby z Wrocławia i Zielonej Góry dają szansę młodym rodakom, ale inni mają z tym problem.

ORLEN BASKET LIGA

To pierwszy sezon, gdy zniesiony został obowiązek co najmniej jednego Polaka na parkiecie. „Od sezonu 2025/26 do sezonu 2028/29 nie będzie obowiązku przebywania Polaka na parkiecie. Maksymalnie w składzie meczowym będzie mogło znaleźć się pięciu obcokrajowców, z możliwością zgłoszenia szóstego po opłaceniu do PLK licencji w wysokości 100 000 PLN” - tak latem zdecydował zarząd PZKosz.

Warto się przyjrzeć, jak w tych okolicznościach radzą sobie polscy koszykarze. Przede wszystkim przed sezonem nastąpił exodus do I ligi. Przykłady? Karol Gruszecki z Włocławka przeprowadził się do Bydgoszczy, Mateusz Dziemba Słupsk zamienił na Tychy, Jarosław Mokros z Dzików Warszawa przeniósł się do Spójni Stargard. Szymon Ryżek, Maciej Kucharek i Wiktor Rajewicz porzucili Dąbrowę Górniczą i trafili odpowiednio do Leszna, Łańcuta i Stargardu. Takich nazwisk jest znacznie więcej. Drugi poziom rozgrywek dawno (nigdy?) nie notował takiego najazdu graczy z ekstraklasy!

Najodważniejszy został

Kadrowicze mają pewne miejsca w wyjściowych składach - Jakub Schenk to mózg Trefla (latem przedłużył kontrakt z aktualnymi brązowymi medalistami aż do 2028 r.), a Andy Mazurczak tę samą rolę pełni w Zastalu (dwuletnia umowa), Tomasz Gielo to silny punkt Kinga (po sezonie w Hiszpanii związał się dwuletnim kontraktem), a Andrzej Pluta jest jednym z liderów mistrzów kraju z Warszawy.

W pierwszej dwudziestce najlepszych strzelców ligi jest tylko trzech Polaków - wspomniany Mazurczak oraz Szymon Tomczak (Czarni) oraz Gielo (Szczecin). W klasyfikacji zbiórek na czele niespodziewanie Damian Kulig (Twarde Pierniki Toruń), ale potem naszych graczy trzeba już ze świeczką szukać. Polacy najlepiej radzą sobie z asystami - liderem tego rankingu jest Jakub Schenk (Trefl), szósty jest Kamil Łączyński (Arka), a ósmy Mazurczak.

Sensacyjny start zaliczyła Arka (trzy wygrane na początku) i w dużej mierze gdynianie zawdzięczają takie wyniki postawie Polaków - w zespole brylują weterani: Łączyński (36



Jakub Szumert (Zastal) ma dopiero 19 lat, ale bez kompleksów walczy na parkietach ekstraklasy.

lat), Jakub Garbac (31 lat) i Jarosław Zyskowski (33 lata). Sensacyjną wygraną we Włocławku zapewnił Arce ten tercet - Garbac zdobył 23 pkt, Zyskowski 21, a Łączyński dodał 10 asyst.

Uwaga na młodych!

Drugą nowością, która zaistniała w tym sezonie, są nagrody za stawianie na młodych.

„Premie finansowe za grę zawodnikami U-23: począwszy od sezonu 2025/26, kluby, których zawodnicy U-23 spędzą najwięcej minut na parkietach PLK, otrzymają znaczące nagrody finansowe. Pula nagród wyniesie milion PLN, podzielona na trzy pierwsze miejsca (1 - 500000 PLN, 2. - 300000 PLN, 3. - 200000 PLN)” - czytamy w komunikacie PZKosz.

W tej klasyfikacji po siedmiu kolejkach w minimalnym stopniu zaistniały kluby z Lublina, Słupska, Wałbrzycha czy Szczecina.

FINISZ DLA STALÓWKI

■ Beniaminek prowadził w Ostrowie nawet 13 punktami. Ale na finiszu Stal wyrwała zwycięstwo.

■ Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - Miasto Szkła Krosno 92:89 (22:20, 22:30, 22:22, 26:17)

OSTRÓW: Mejeris 11, Gołębiowski 24 (3x3), Laster 22 (2x3), Gibson 14 (2x3), Pluta - Czoska 1, Brzović, Jackson 20 (1x3), Rutecki. Trener Andrzej URBAN.

KROSNO: Brown-Soares 15 (2x3), Watson 8 (2x3), Bockler 22 (3x3), Janowski, Wójcik 2 - Góreńczyk 3, Jackson 13 (1x3), Hensley 11 (3x3), Wrona 2, Łatak, Radić 13. Trener Edmunds VALEIKO.

RANKING DRUŻYN PO SIĘDMU KOLEJKACH OBL

1. WKS Śląsk Wrocław - 242 minuty 26 sekund
2. Zastal Zielona Góra - 169:07
3. Legia Warszawa - 161:49
4. Miasto Szkła Krosno - 94:38
5. Energa Trefl Sopot - 85:52
6. Tauron GTK Gliwice - 55:05
7. Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - 50:24
8. Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - 38:42
9. Dzikie Warszawa - 22:45
10. MKS Dąbrowa Górnicza - 18:17
11. Anwil Włocławek - 10:10
12. King Szczecin - 8:44
13. AMW Arka Gdynia - 6:48
14. Górnik Zamek Książ Wałbrzych - 5:36
15. PGE Start Lublin - 4:26
16. Energa Czarni Słupsk - 3:10

Śladowo na młodzieżowców stawiają we Włocławku i Dąbrowie Górniczej. Po jednym z ligowych spotkań w Gliwicach nie wytrzymał Adam Romański, komentator Polsat Sport: „4 minuty do końca meczu, GTK przegrywa u siebie 25 punktami, a na boisku 4 Amerykanów i Kongijczyk. Ten zespół nie ma sensu i konceptu. Najlepsze szkolenie w Polsce w ostatnich latach (liczne złote medale) to wyrzucanie kasy w błoto, jak z tego wynika. Zróbcie coś z tym!” - napisał na swoim profilu w portalu X. Gliwiczanie ostatnio nieco podciągnęli się w klasyfikacji, ale 55 minut graczy under 23 po 7 kolejkach to wciąż kropla w morzu.

Na drugim biegunie są kluby z Wrocławia i Zielonej Góry. W Śląsku Ainars

Bagatskis bardzo odważnie stawia na polską młodzież - Jakub Urbaniak (rocznik 2003) wychodzi w pierwszej piątce w lidze i w europejskich rozgrywkach. Niedawno w Salonikach w wyjściowym ustawieniu pojawił się nawet 19-letni Tymoteusz Sternicki! Nastolatek był na parkiecie prawie 20 minut. Grają też Aleksander Wiśniewski (22 lata) i Błażej Czerniewicz (23). - Nasz trener jest na pewno bardzo doświadczony. Jest też wymagający, potrafi wskazać błędy i pokazać, jak je wyeliminować. Na pewno będę chciał w tym sezonie wyciągnąć od niego jak najwięcej, bo uważam, że mogę się naprawdę wiele nauczyć - chwali szkoleniowca Tymoteusz Sternicki.

W Zielonej Górze trener Arkadiusz Miłoszewski stawia na dwudziestolatka Jakuba Szumerta, a ten odpłaca się dobrą grą - w pięciu meczach średnio notuje 10.0 punktów i 6.1 zbiórek. Przebojowy nastolatek jest szóstym blokującym w całej lidze! Śląsk, Zastal oraz Legia Warszawa uciekły reszcie stawki i na dziś to te kluby mają największe szanse na duże nagrody. (pp)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 21 listopada

- **GLIWICE, 18.00:** Tauron GTK - AMW Arka Gdynia
- **WŁOCŁAWEK, 20.15:** Anwil - Energa Czarni Słupsk

Sobota, 22 listopada

- **DĄBROWA GÓRNICZA, 17.30:** MKS - Górnik Zamek Książ Wałbrzych
- **TORUŃ, 20.00:** Arriva Lotto Twarde Pierniki - Zastal Zielona Góra

Niedziela, 23 listopada

- **WARSZAWA, 12.30:** Legia - Dzikie Warszawa
- **LUBLIN, 15.00:** PGE Start - Śląsk Wrocław
- **SOPOT, 17.30:** Energa Trefl - King Szczecin

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Sobota, 22 listopada

- **TORUŃ, 18.00:** Energa - Contimax MOSiR Bochnia
- **SOSNOWIEC, 18.00:** MB Zagłębie - Isands Wichos Jelenia Góra

Niedziela, 23 listopada

- **GDYNIA, 14.00:** VBW - SKK Polonia Warszawa
- **BYDGOSZCZ, 16.00:** Artego - KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski
- **WROCŁAW, 18.00:** IKS Słęża - Wista Kraków
- **LUBLIN, 18.00:** AZS UMCS - Enea AZS Politechnika Poznań

I LIGA MĘCZYZN

WKK Active Hotel Wrocław - Solvera Sokół Łańcut, Weegree AZS Politechnika Opolska - Enea Basket Poznań (oba pt., 19.00), Decca Pelplin - KKS Polonia Warszawa (sob., 15.00), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Żubry Abakus Okna Białystok (sob., 18.00), KSK Gometica Noteć Inowrocław - Novimex Polonia 1912 Leszno 9sob., 20.00), Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Miners Katowice (niedz., 15.00), ŁKS Coolpack Łódź - OPTeam Energa Polska Resovia (niedz., 18.00), PGE Spójnia Stargard - SKS Fulimpex Starogard Gdański (pon., 19.00).

I LIGA KOBIEC

Grupa ILK

ŁKS KK Łódź - RMKS Xbest Rybnik (sob., 13.00), AZS Uniwersytet Warszawski - Lou Tęcza Leszno (sob. 15.00), Brother MUKS Poznań - GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut (sob., 16.00), Lider Swarzędz - Nautikus Akademia Gortata Gdańsk (sob., 17.00), Widzew Łódź - Sparta Ziębice (sob., 18.00), MKS Pruszków - SMS PZKosz Łomianki (niedz., 17.00).

Grupa KKL

Bogdanka AZS UMCS II Lublin - Enea AZS II Poznań (sob., 13.00), Zagłębie Sosnowiec II - Isands Wichos Siechnice II Jelenia Góra, Port Gdynia II GTK - SKK Polonia II Warszawa (oba sob., 14.00), Katarzynki II Toruń - Contimax MOSiR II Bochnia (sob., 15.00), Art Building Słęża II Wrocław - Wista II Kraków (niedz., 14.30), KS Basket II Bydgoszcz - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. (niedz., 19.00).

(p)

Jupitery na... stolicę

Przed tyskim GKS-em trzy ważne mecze w ciągu pięciu dni.

TAURON HOKEJ LIGA

Tychy, stolica polskiego hokeja, przez najbliższe dni będzie w centrum uwagi, wszak na Stadionie Zimowym dojdzie do ważnych wydarzeń. Obrońcy tytułu mistrzowskiego najpierw będą rywalizowali o ligowe punkty z JKH GKS-em Jastrzębie oraz z Unią Oświęcim, zaś we wtorek zagrają o Superpuchar Polski z ekipą z... Jastrzębia. Oczywiście, w ten weekend nie brakuje też innych ciekawych potyczek.

Coś kliknęło...

Nie milkną echa meczu dwóch GKS-ów, zaś rozmiary wygranej Tychów z Katowicami (7:1) robią wrażenie, ale to już było i trzeba się sposobie do kolejnych wyzwań.

– Wszyscy wiedzieliśmy jaki potencjał drzemie w zespole, ale mieliśmy wiele problemów i mocno cierpieliśmy – uśmiecha się drugi trener tyeskiego zespołu, Adam Bagiński. – Za nami szalony październik, ale po przerwie reprezentacyjnej coś kliknęło i zespół zaprezentował się znakomicie. Wszyscy wykazali niezwykłą ochotę do gry. Nie było żadnego odpuszczania i chciałoby się oglądać taki zespół w każdym meczu. Może zmiany, jakich dokonaliśmy (odejście Monto i Lehtonen – przyp. red.) miały jakiś wpływ na zespół. Jestem z chłopakami na co dzień i wiem, jak pracują i starają się być lepsi. Hokeiści przeszli metamorfozę i meczem z Katowicami sami podnieśli sobie wysoko poprzeczkę. Teraz nie mogą zejść poniżej tego poziomu.

Wektor w górę

Niezakwalifikowanie się do turnieju finałowego Pucharu Polski mocno zabolowało hokeistów i oni sami podkreślają ten fakt na każdym kroku.

– Musieliśmy się sami ze sobą zmierzyć i... odnieść zwycięstwo – dodaje pod długim namyśle „Bagiś”. –



Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Reprezentacyjny obrońca Mateusz Bryk w GKS-ie Tychy odgrywa kluczową rolę.

Przecież mamy ogromny potencjał i trochę musieliśmy poczekać, by wszystko odpowiednio zadziało. Meczem z Katowicami, taką mam nadzieję, otworzyliśmy nowy rozdział w tym sezonie. Strona mentalna odegrała tutaj główną rolę i chcielibyśmy mieć zawodników na najwyższym poziomie. Jestem przekonany, że tak będzie, choć w najbliższych meczach mamy wymagających rywali. Zespół z Jastrzębia potrafi świetnie bronić i ma groźnych napastników, którzy potrafią przeprowadzić zaskakujące akcje.

Najbliższe dni będą dla tyszan niezwykle wymagające. – Tylko nie traktujmy tego w ten sposób – szybko wpada w słowo Bagiński. – Liczy się tu i teraz! Najpierw mecz ligowy i na tym się skupiamy, a potem będziemy myśleć o kolejnym występie. Moja zasada: nie patrzeć w tabelę, lecz skupić się na realizowaniu zadań na taflach. Postawa na lodzie jest najważniejsza. Jeżeli będziemy waleczni, twardzi na bandach, agresywni pod bramką rywali, to wówczas możemy osiągnąć cel. Oczywiście, że wszyscy pamiętamy o dwóch przegranych

z Unią, ale teraz skupmy się nad zespołem z Jastrzębia. Nasz wektor poszedł w górę i tego się trzymajmy.

Trudne weekendy

Hokeiści Unii Oświęcim, choć zajmują wysokie miejsce w tabeli, stanowią sporą zagadkę. W meczach z silnymi rywalami zespół prezentuje się solidnie, ale z teoretycznie słabszymi trudno zmobilizować hokeistów do większego wysiłku.

– Przebywam z tym zespołem już długo, ale dla mnie też stanowi zagadkę – podkreśla trener Robert Kalaber. – W Sanoku nie mogliśmy się zmobilizować i dopiero w przewagach zdobyliśmy gole i trzy punkty. To nie był wymagający mecz i w poniedziałek spotkaliśmy się wszyscy na treningu. Rozmawialiśmy, co nas uwiera i może coś z tego wynikać, ale nie mam gwarancji.

Unię czeka trudny dwumecz u siebie z Polonią oraz na wyjeździe z Tychami.

– Mamy dwa niezwykle wymagające weekendy, bo w kolejnym spotykamy się z Katowicami i Jastrzębiem – dodaje słowacki szkoleniowiec. – Jeszcze gramy se-

zon zasadniczy, a ja już myślami jestem przy w play offie. Naczelną zasadą jest, by zaczynać decydującą część we własnej hali. Na razie martwię się tym, czy hokeiści potrafią zmobilizować na mecz z Polonią, która jest niezwykle wymagającym przeciwnikiem. Trener Andrej Gusow to wszystko umiejętnie poukładał i trzeba będzie sporo się napracować, by zdobyć punkty.

Kontuzjowani wracają

Z kolei jastrzębianie są największą rewelacją rozgrywek i zasługują na słowa uznania. Trener Rafał Bernacki może mieć satysfakcję z tego, jak prezentuje się zespół, który w ostatnim czasie miał problemy zdrowotne. Szwed Frederic Forsberg oraz Łotysz Daniels Berzins z pierwszego ataku z powodu urazów musieli opuścić kilka meczów. Na problemy zdrowotne narzeka również Radosław Nalewajka. W 1. formacji wystąpili Bartłomiej Stolarski oraz Łukasz Nalewajka i nic nie straciła na jakości.

– Nic tylko cieszyć, że tak prezentuje się zespół – uśmiecha się dyrektor spor-

towy JKH, Leszek Laszkiewicz. – A mnie już martwi, że on po zakończeniu sezonu przestanie istnieć. Już kilku zawodników otrzymało intrynatne propozycje z konkurencji i pewnie z tego korzystają. Na razie skupiamy się na tym, co przed nami. Mam nadzieję, że w meczu o Superpuchar będziemy już w komplecie i postawimy się faworytom z Tychów.

Jastrzębianie ten sezon już zapisali po stronie plusów, ale chcą powalczyć nie tylko o Superpuchar, ale również o Puchar Polski i jak najwyższe miejsce w sezonie zasadniczym, a potem przyjdzie się martwić play offem...

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 21 listopada

TYCHY, 18.00: GKS – JKH GKS Jastrzębie 4:5 i 3:2 D

OSWIECIM, 18.00: Unia – BS Polonia Bytom 4:2, 1:4

KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia – ECB Zagłębie Sosnowiec 1:3, 1:6

TORUŃ, 18.30: Energa – STS Sanok 9:2, 10:4

GKS Katowice – pauzuje

Niedziela, 23 listopada

KARWINA, 16.00: JKH GKS Jastrzębie – GKS Katowice 4:3 K, 1:2 D

TYCHY, 17.00: GKS – Unia Oświęcim 3:4, 1:5

BYTOM, 17.00: BS Polonia – Energa Toruń 3:2 D, 4:1, 4:2

SANOK, 17.00: STS – Comarch Cracovia 3:7, 4:7

ECB Zagłębie Sosnowiec – pauzuje

* – wyniki meczów w 2. rundach
Wszystkie mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv

EUROPEJSKA LIGA HOKEJA KOBIET (EWHL)

Tauron Metropolia Silesia – Lakers Karnten (sob., 18.00 i niedz., 12.00)

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Kojotki Naprzód Janów – Unia Oświęcim (sob., 12.15), BS Polonia Bytom – Atomówki GKS Tychy (sob., 19.15)

I LIGA

Podhale Nowy Targ – United Opole (sob., 19.45 i niedz., 14.30)

Włodzimierz Sowiński

SPOD BANDY

FINOWIE I SZWEDZI W KOMPLECIE

■ Hokeiści ZSCV Lions Zurych, obrońcy Pucharu Europy, w kolejnej edycji Champions League Hockey pożegnali się z rozgrywkami już w 1/8 finału. Szwajcarski zespół przegrał rywalizację w dwumeczu z fińską KalPą Kuopio. Zespoły ze Skandynawii w komplecie zameldowały się w ćwierćfinale tych prestiżowych rozgrywek (po trzy z Finlandii i Szwecji), oprócz nich wystąpią jeszcze przedstawiciele Szwajcarii (Zug) i Niemiec (Ingolstadt).

Komplet rezultatów: KalPa Kuopio – ZSC Lions Zurych 4:2 (1:0, 3:0, 0:2), wynik dwumeczu 8:6 i awans Kuopio; Ilves Tampere – Fischtown Pinguins Bremerhaven 5:2 (2:0, 1:2, 2:0), w dwumeczu 8:4, awans Tampere; Red Bull Salzburg – ERC Ingolstadt 4:3 (2:1, 1:0, 1:2), dwumecz 6:3, awans Ingolstadt; SC Berno – Brynäs Gävle 3:5 (0:1, 3:1, 0:2, 0:1) po dogr., dwumecz 5:6 i awans Gävle; Lukko Rauma – Strohamar Hockey Hamar 5:2 (1:1, 1:1, 3:0), dwumecz 8:4 dla Rauma; Frölunda Goeteborg – Bruleu-

res de Loups Grenoble 1:2 (0:0, 1:1, 0:1), dwumecz 4:2, awans Goeteborga; Kometa Brno – Lulea HF 5:3 (1:0, 1:1, 3:2), dwumecz 6:9, awans Lulei; Sparta Praga – EV Zug 3:2 (0:0, 2:0, 1:2), dwumecz 3:8, awans Zugu.

Pary ćwierćfinałowe: Tampere – Lulea, Zug – Rauma, Ingolstadt – Goeteborg, Gävle – Kuopio. Pierwsze mecze zostaną rozegrane 2 i 3 grudnia, a rewanże 16 grudnia.

(s)

Szczęście gospodarzy

NHL

Jesper Wallestedt, bramkarz Minnesoty, mógł się pochwalić 175 minutami i 12 sekundami bez straconego gola. Była to najdłuższa seria od czasów Johna Gibsona (Anaheim) – 184:30 min (27 grudnia 2015-3 stycznia 2016), ale każda seria kiedyś się kończy. 23-letni Szwed i tak był jednym z bohaterów wygranej Minnesoty z Carolina Hurricanes 4:3 (2:0, 0:1, 1:2, 0:0) po karnych 1-0. Obronił 42 strzały, a w dogrywce wygrał sytuację sam na sam z Jacksonem Blakiem, a potem w serii karnych obronił uderzenia Setha Jarvisa, Andreja Swiecznikowa oraz Taylora Halla. W regulaminowym czasie nie sprostował strzałom wspomnianego Blake'a (35 i 59 min, 6 na 5) oraz Sebastiana Aho (47).

Gospodarze mogą mówić o sporym szczęściu, bowiem w 1. tercji szybko objęli prowadzenie 2:0, a na listę strzelców wpisali się Brock Faber (2) oraz Matt Boldy (12, w osłabieniu). Ten drugi jako jedyny zdobył gola z najazdu i Zdyczy dość nieoczekiwanie wygrali. John Hynes, trener zwycięzców, chwalił hokeistów za poświęcenie i zaangażowanie od początku do końca, bo te elementy zadecydowały o końcowym sukcesie.

Powody do zadowolenia mogą mieć hokeiści Washington Capitals, którzy na własnym lodzie pokonali ubiegłorocznego finalistę Pucharu Stanleya, Edmonton Oilers 7:4 (3:2, 1:0, 3:2). Dwa gole po raz pierwszy w karierze zdobył Ryan Leonard (11 i 32 min), a Tom Wilson posyłał krążek dwa razy do pustej bramki (59 i 60), zaś Aleksandr Owieczkin trafił (7) w swoim trzecim meczu z rzędu. Tym samym kapitan Stołecznych zdobył 480. gola na własnej taflach, remisując z Gordie Howe'em (Detroit) po względem najwyższej łącznej liczby goli na jednym obiekcie w historii NHL.

W tabeli prowadzi Colorado (31 pkt), wyprzedzając Carolinę (28), Dallas, Anaheim i New Jersey (po 27).

Minnesota – Carolina 4:3 po karnych, Anaheim – Boston 4:3, Washington – Edmonton 7:4, Buffalo – Calgary 2:6

(ws)

Powstrzymać oszustów!

Ogromnym wstrząsem w poprzednim sezonie było odkrycie manipulacji przy strojach norweskich skoczków.

W trakcie tegorocznych mistrzostw świata w Trondheim ujawniono, że Norwegowie dopuścili się niedozwolonych przeróbek w kombinizonach. Złamanie przepisów miało polegać m.in. na wszywaniu elementów usztywniających ubiory, co w konsekwencji miało się przyczynić do dłuższych skoków. Marius Lindvik i Johann Andre Forfang zostali zdyskwalifikowani po konkursie na dużej skoczni, a ten pierwszy stracił srebrny medal. Po dochodzeniu prowadzonym przez FIS (Międzynarodową Federację Narciarską) zawieszeni - kara już się skończyła - zostali też Robert Johansson, Robin Pedersen i Kristoffer Eriksen Sundal. Pracę stracił trener Magnus Brevig i jego dwóch współpracowników. Wskutek afery Austriak Christian Kathol przestał pełnić funkcję koordynatora do spraw kontroli sprzętu, a zastąpił go rodak - Juergen Winkler.

Delegatka FIS Agnieszka Baczkowska przyznała, że ten skandal zmusił do większej niż zazwyczaj w sezonie olimpijskim ingerencji w przepisy.

- Federacja kierująca się zasadą, iż w sezonie olimpijskim w przepisach dokonuje się wyłącznie kosmetycznych zmian, musiała podjąć bardziej radykalne kroki. Na przykład przeredagowano całe przepisy dotyczące kombinizonów. Jest krócej, ale czytając je, można naprawdę prawidłowo je uszyć. Dla laika te szczegóły mogą być zupełnie nieistotne, natomiast zapewniam, że mają bardzo duży wpływ na to, jak „działa” kombinizon na każdym etapie skoku -



Norweg Marius Lindvik został pozbawiony srebrnego medalu MŚ na dużej skoczni, ale złotych na normalnej i w konkursie mikstów nie stracił.

powiedziała Baczkowska. - Wprowadzono na stałe kontrolę i zatwierdzenie kombinizonu do użytku w trakcie zawodów. Jest to wykonywane przed konkursami, natomiast już podczas rywalizacji sprzęt będą teraz sprawdzać nie dwie, lecz trzy osoby. Jedna na górze, a dwie na dole skoczni - przekazała.

Ograniczono ponadto liczbę kombinizonów, których startujący mogą użyć w trakcie całego sezonu. - Można w tej chwili mieć siedem kombinizonów, w tym dwa zatwierdzone w lecie i pięć na ruszających właśnie Puchar Świata. Natomiast ci, którzy będą startować w przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich we Włoszech, mogą mieć dodatkowo uszyte

PROGRAM ZAWODÓW W LILLEHAMMER

Piątek, 21.11., godz. 16.00 - konkurs drużyn mieszanych
Sobota, 22.11., godz. 10.30 - kwalifikacje kobiet, **12.00** - konkurs indywidualny kobiet, **14.30** - kwalifikacje mężczyzn, **16.00** - konkurs indywidualny mężczyzn
Niedziela, 23.11. godz. 10.30 - kwalifikacje kobiet, **12.00** - konkurs indywidualny kobiet, **14.30** - kwalifikacje mężczyzn, **16.00** - konkurs indywidualny mężczyzn

Transmisje telewizyjne w TVN (tylko konkursy indywidualne mężczyzn w sobotę i niedzielę), Eurosport 1 i HBO Max.

146

METRÓW
wynosi rekord skoczni Lysgardsbakken w Lillehammer. Tak daleko skoczyli Szwajcar Simon Ammann (6 grudnia 2009) oraz Niemiec Markus Eisenbichler (16 marca 2023).

ILE MOŻNA ZAROBIĆ?

■ W porównaniu do poprzedniego sezonu Pucharu Świata podwyższono premie dla najlepszych. W nowych zasadach ujęto również minimalne stawki nagród finansowych do podziału dla finałowej trzydziestki. Liczone będą nie we frankach szwajcarskich, lecz w euro. Konkurs indywidualny PŚ mężczyzn to pula 100 tysięcy 250 euro, z czego zwycięzca otrzyma 15 tysięcy. Za drugie miejsce przewidziano 11 500 euro, a za trzecie - 9000 euro.

Są również nagrody za zwycięstwo w kwalifikacjach. Najlepszy zawodnik otrzyma 3175 euro. W kwalifikacjach do lotów narciarskich nagroda rośnie do 5291 euro.

Triumfatorka w konkursie indywidualnym otrzyma 5000 euro, druga 4000, a trzecia 3000 euro. Łącznie nagrodzonych zostanie 25 czołowych skoczek, a pula wszystkich gratyfikacji ma wartość 35200 euro. Więcej panie otrzymają podczas zawodów w lotach - najlepsza 11500 euro, druga 9200 euro, a trzecia 7500 euro.

Za zwycięstwo w konkursie drużynowym i mikście zespół otrzyma do podziału 34000 euro, ale nagrody otrzyma osiem czołowych zespołów. Triumf w rywalizacji duetów został wyceniony na 25500 euro, a nagrodzonych zostanie dwanaście najlepszych ekip.

dostarczonych przez daną ekipę, to czterech zawodników na pewno nie wystartuje w konkursie - zaznaczyła Baczkowska.

W tym sezonie każdy szczegół kroju będzie sprawdzany jeszcze bardziej rygorystycznie. - Każdy kombinizon, który zostaje „zaczepowany”, jest oczywiście sprawdzony pod kątem rozmiaru, ale i tak ostateczną weryfikacją będzie kontrola podczas samych zawodów, także tych parametrów, które już obowiązywały, ale nie były aż tak rygorystycznie egzekwowane, np. takich, jak wszystkie rękawa, a w nogawce dodatkowo zgodnie z nowymi zasadami sprawdzimy m.in. wycięcie nad butem. Mamy teraz znacznie więcej określonych technicznie szczegółów, o których trudno mówić nie demonstrowując ich, a zapewniam, że mają duży wpływ na oddziaływanie kombinizonu na rozbiegu i po wybiegu, np. zwiększając jego powierzchnię lotną - tłumaczyła.

Według Baczkowskiej w nowych przepisach zastrzeżono także kryteria kontroli 3D. - Nie zmieniliśmy samego skanera czy metodologii, ale baczniej zwracamy uwagę na stopień odchylenia od pionu, czyli po prostu ugięcie w kolanach, od którego zależy mierzona wysokość kroczka - dodała Baczkowska.

Od sezonu zimowego nowością w przepisach będzie wprowadzenie „złotych kartek”. Zawodniczka czy zawodnik otrzyma ją za dyskwalifikację związaną ze sprzętem. - Dwa takie kartoniki skutkują wykluczeniem z dwóch kolejnych zawodów i to nie będzie tylko kara indywidualna, ponieważ nie można ukarać go zastąpić. Zespół w tym momencie traci więc kwotę startową na dwa konkursy, w efekcie osłabiając swoją pozycję punktową w Pucharze Narodów - podsumowała Agnieszka Baczkowska.

**Przygotował
Andrzej Wasik**

METRY, NOTY I... WIATR

■ System oceniania podczas konkursów wciąż wywołuje sporo kontrowersji. Istotą rywalizacji skoczków jest osiągnięcie jak najdalszej odległości i ten, kto skoczy w konkursie najdalej, powinien zostać zwycięzcą. Nie zawsze jednak tak jest, bo od sezonu 2009/10 wprowadzono „punkty za wiatr” i są dotąd obecne we wszystkich zawodach Pucharu Świata. Czy jest to sprawiedliwy system? Na pewno skomplikowany i utrudniający przeciętnemu widzowi zrozumienie, dlaczego często wygrywa ten, który wcale nie oddał najdalszego skoku. W rankingu „Sportu”, z którym wystartowaliśmy w poprzednim sezonie i teraz będziemy kontynuować, zasady są proste - zwycięża zawodnik, który skacze najdalej.

FIS wciąż woli jednak komplikować sprawę, wytłumaczymy więc, na czym polega obecna punktacja skoczków. Na zeskoku ważne są trzy linie: punkt konstrukcyjny, tak zwany K, rozmiar skoczni (HS) oraz linia bezpieczeństwa - do jej przekroczenia skoczek nie może upaść, aby nie stracić punktów za styl. I teraz składowe końcowe punktacji.

PUNKTY ZA ODLEGŁOŚĆ

■ Za osiągnięcie punktu konstrukcyjnego na mamutach, na których odbywają się loty, przyznaje się 120 pkt, a na obiektach dużych 60. Za każde pół metra więcej, określona wartość punktowa jest dodawana, a za pół metra mniej odejmowana.

PUNKTY OD SĘDZIÓW

■ Pięciu sędziów ocenia skok w różnych fazach, sumarycznie każdy zawodnik otrzymuje od 0 do 20 pkt. Dwie noty - najwyższą i najniższą - odrzuca się, a trzy pozostałe dolicza do punktów za odległość. Punkty są za wybiecie z progu, płynne przejście do fazy lotu, odpowiednią pozycję w trakcie skoku i wreszcie za lądowanie.

PUNKTY ZA BELKĘ

■ W trakcie zawodów sędziowie mogą zdecydować o podniesieniu lub obniżeniu belki startowej, zazwyczaj przy zmianach warunków wietrznych. Wtedy zawodnikowi są dodawane bądź odejmowane punkty. Od niedawna również trenerzy mogą poprosić o obniżenie belki, żeby jego zawodnik mógł dostać więcej punktów.

PUNKTY ZA WIATR

■ I teraz rzecz, która wywołuje najwięcej kontrowersji, a często i podejrzenia o manipulację wynikami. To komputer w trakcie zawodów mierzy siłę i kierunek wiatru w kilku miejscach na skoczni, po czym uśrednione parametry decydują o rekompensacie dla skoczka (przy kiepskich warunkach) lub odjęciu punktów, gdy wiatr był korzystny.

Czy wszystko jest już jasne?

POLSKA DZIEWIĄTKA

■ W rozpoczynających się w piątek konkursem mikstów inauguracyjnych zawodach PŚ w Lillehammer wystartują: Pola Bettowska (AZS Zakopane, 19 lat), Nicole Kon-

derla-Juroszek (AZS AWF Katowice, 24 lata) i Anna Twardosz (AZS AWF Katowice, 24 lata) oraz Dawid Kubacki (Wista Zakopane, 35 lat), Kamil Stoch (KS Eve-nement Zakopane, 38 lat), Kac-

per Tomasiak (LKS Klimczok Bystra, 18 lat), Paweł Wąsek (WSS Wista, 26 lat), Aleksander Zniszczoł (WSS Wista, 31 lat) i Piotr Żyła (WSS Wista, 38 lat). Białoczerwoni dziesięcio-

krotnie kończyli zawody PŚ w Lillehammer na podium, cztery razy na najwyższym stopniu. Trzy zwycięstwa na skoczni Lysgardsbakken (w 2016, 2018 i 2020 roku) odniósł Kamil Stoch, nato-

miast 16 marca 2023 roku na tym obiekcie wygrał Dawid Kubacki. Ten triumf był 99. i jak do tej pory ostatnim reprezentantów Polski w historii indywidualnych konkursów PŚ.

Najlepsi w Katowicach

Na Górnym Śląsku odbędzie się trzeci turniej Polish Squash Tour, w którym weźmie udział czołówka naszych zawodników.

Dziś w Katowicach rozpoczną się zmagania najlepszych squashowców w Polsce. W klubie SquashOK 2.0, który zlokalizowany jest w Bogucicach, zorganizowany zostanie turniej z nowego cyklu Polish Squash Tour, w ramach którego rozgrywane są zawody najwyższych kategorii. Będzie to trzeci turniej tej rangi w tym sezonie, więc wciąż jest to pewnego rodzaju nowość. W ramach tego cyklu organizowane są znane z poprzedniego roku turnieje kategorii A oraz Super A (dla najlepszej ósemki zawodników). - Zmiany regulaminowe wprowadzone na ten sezon są kontynuacją kierunku zmian obranego już podczas poprzedniej kadencji zarządu PZSQ (wybory odbyły się latem tego roku – przyp. red.). Najważniejsze zmiany na ten sezon wiążą się z wprowadzeniem cyklu Polish Squash Tour. To nowy produkt, który obejmuje zmagania we wszystkich ośmiu seniorskich turniejach kategorii A i Super A. Swoje miejsce w Polish Squash Tour mają także

zmagania juniorskie do lat 19 oraz masters powyżej 35. roku życia – wytłumaczył Bartosz Nowicki z zespołu medialnego Polskiego Związku Squasha.

Światowe standardy

Zmiany nie są jednak wyłącznie kosmetyczne. Wraz z wprowadzeniem Polish Squash Tour doszło do ważnych innowacji w systemie rozgrywania turniejów Super A, które budzą największe zainteresowanie. - Nowy format zakłada, że w turnieju Super A, który zadebiutował w kalendarzu squasha rok temu, rozgrywany jest tylko jeden mecz dziennie, podobnie jak w turniejach Professional Squash Association (organizacja odpowiedzialna za zarządzanie największymi turniejami na świecie – przyp. red.). Wszystkie mecze Super A będą rozgrywane na obniżonym do standardu PSA „tinie” (dolna linia autowa – przyp. red.). Dodatkowo wprowadzono turniej Super A dla kobiet po tym, jak format sprawdził się wśród mężczyzn w poprzednim roku – przekazał Nowicki. W poprzednim sezonie do turniejów Super A nie orga-

nizowano eliminacji. W tym roku to się zmienia. - Turniej w ramach PST rozgrywany jest w ciągu trzech dni: w piątek, sobotę i niedzielę. W piątek odbywają się kwalifikacje do turniejów kategorii A oraz do Super A. W tym drugim ośmiu zawodników walczy o cztery miejsca. Zwycięzcy meczów eliminacyjnych dołączają do czterech zawodników, którzy zakwalifikowali się bezpośrednio do rywalizacji i zostali rozstawieni na podstawie rankingu lub przez triumf w poprzednim turnieju Super A – powiedział przedstawiciel PZSQ.

Polska elita

Do turnieju w Katowicach zapisali się czołowi zawodnicy z polskiego podwórka squasha. W zmaganiach w Super A weźmie też udział Holender Pieter Schweertman, który od lat znajduje się w gronie faworytów do zwycięstwa we wszystkich turniejach w naszym kraju. Ponadto zagrają reprezentanci Polski: mistrz kraju Leon Krysiak, wicemistrz Filip Jarota oraz Jakub Pytlony. W damskim turnieju Super A wezmą udział m.in. cztery najwyższej rozstawio-

ne zawodniczki w rankingu PZSQ: Natalia Mierzejewska, Julia Patałag, Martyna Malinowska i Tola Otrząsek. Do Katowic przyjeżdża więc elita polskiego squasha, ale organizatorzy przygotowują także coś specjalnego dla tych, którzy nie będą mogli zawitać do bogucickiego klubu osobiście. - Ponieważ chcemy, aby każdy kolejny turniej był atrakcyjniejszy, będą to pierwsze zawody w tym roku, gdzie będzie dostępna transmisja w serwisie YouTube z komentarzem do rywalizacji na korcie głównym. Podczas transmisji będziemy też przeprowadzać wywiady z uczestnikami – zaznaczył Nowicki.

Zawodnicy i zawodniczki uczestniczący w turnieju Super A walczą o nagrody pieniężne. Za zwycięstwo jest 2000 złotych, za drugie miejsce 1500 zł, a zawodnik z najniższego stopnia podium otrzyma 1000 zł.

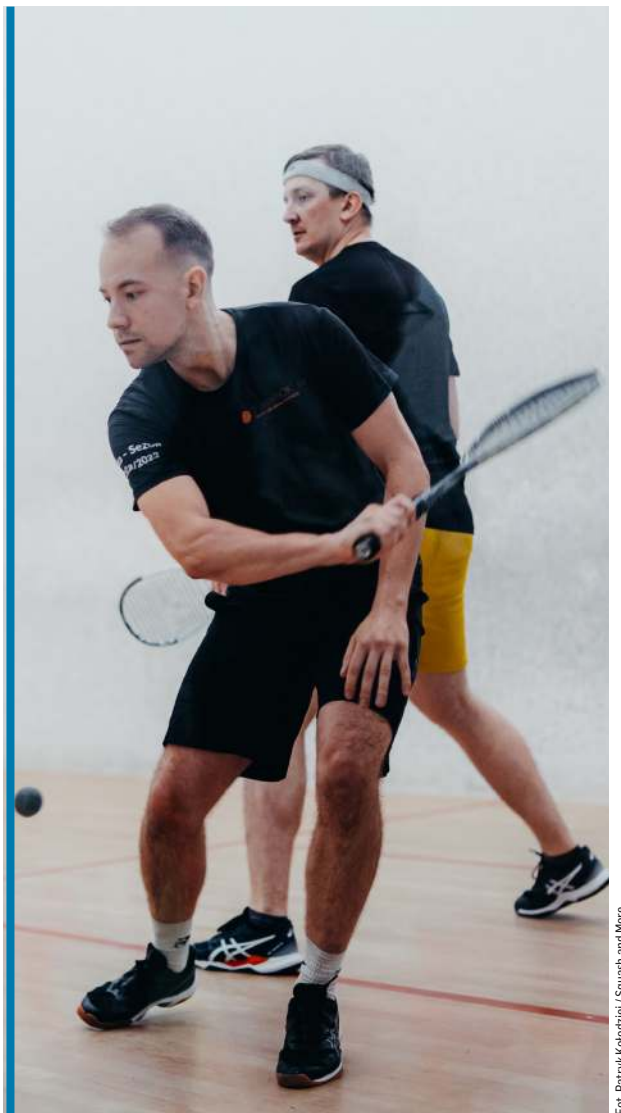
Polish Squash Tour

- Katowice

■ Klub SquashOK 2.0

Od piątku (21 listopada, godz. 18.00) do niedzieli (23 listopada)

Kacper Janoszka



Polish Squash Tour to krok w stronę profesjonalizacji tej dyscypliny w Polsce. Na pierwszym planie Bartosz Nowicki z zespołu medialnego PZSQ.

Fot. Patryk Kotodziej / Squash and More

Agata Bała to liderka polskiej reprezentacji.

Głodne zwycięstwa

Polki wierzą, że podczas mistrzostw świata mogą powalczyć z każdym rywalem.

FUTSAL

Dziś rozpoczną się mistrzostwa świata w futsalu kobiet. Turniej odbędzie się na Filipinach, w miejscowości Pasig, gdzie znajduje się hala, która może pomieścić 10000 ludzi. To właśnie tam Polki będą walczyć o medale. Selekcjoner Wojciech Weiss poprowadził zespół do pierwszego w historii awansu na mundial. Jest to nie byle jaki wyczyn, ponieważ z Europy na Filipiny poleciały tylko cztery drużyny (2. w rankingu FIFA Hiszpania, 3. Portugalia, 7. Włochy i 14. Polska). Los chciał, że Polki trafiły do grupy z drużyną gospodarzy. Filipinki to „na papierze” jedna ze słabszych reprezentacji, a były w pierwszym koszyku, więc w teorii losowanie dla

Polek można uznać za udane, ale miejscowe będą wspierane przez publiczność, więc na parkiecie może wydarzyć się wszystko. Co więcej, Biało-czerwone nie będą miały okazji do przypatrywania się poziomowi zmagania, ponieważ pierwszy mecz zagrają już w piątek, właśnie z Filipinkami.

Kości trzeszczały

Podopieczne Wojciecha Weissa na Filipinach są od 9 listopada. Mają już za sobą proces aklimatyzacyjny i zdążyły już zagrać dwa mecze towarzyskie. 14 listopada wygrały z Kanadą 5:1, a kilka dni później zremisowały 1:1 z Iranem. - Było to spotkanie pełne walki. Cieszymy się, że wszyscy zakończyli je cali i zdrowi, bo naprawdę nikt nie odstawiał nogi i „kości trzeszczały”. Mecz mógł się podobać, dobrze się go oglądało, więc jesteśmy zadowoleni z naszej gry, choć pozo-

staje lekki niedosyt. Może to jednak dobrze, bo dzięki temu będziemy jeszcze bardziej głodni przed pierwszym starciem z Filipinami – powiedział po zremisowanym starciu selekcjoner.

Dobry sprawdzian

Przygotowania do mistrzostw świata zaczęły się jednak znacznie wcześniej. Już we wrześniu trener Weiss zorganizował zgrupowanie w województwie śląskim, podczas którego Polki zagrały dwa mecze sparingowe z reprezentacją Portugalii. Już wtedy polscy kibice mogli się przekonać, że Biało-czerwone na futsalowym parkiecie radzą sobie znakomicie. Choć przegrały z przyjezdnymi z Półwyspu Iberyjskiego oba starcia, to w żadnym aspekcie nie odbiegały umiejętnościami od rywelek. - Mecze z Portugalią były dla nas dobrym sprawdzianem. Wypadłyśmy całkiem nieźle. Te mecze pokazały, że może-

my walczyć z każdym rywalem jak równy z równym – mówiła Agata Bała, liderka polskiego zespołu. Wrześniowe spotkania zorganizowane w Katowicach przy Nowej Bukowej i w Sosnowcu w Zagłębiowskim Parku Sportowym były też ważne nie tylko ze względu na jakość przeciwnika. - Cieszymy się, że we wrześniu mogłyśmy zagrać na fajnych arenach, podobnych wielkościąowo do tej, która jest na Filipinach – przekazała Bała.

Zwycięstwo z Filipinkami na start zmagania będzie niezwykle ważne w kontekście potencjalnego wyjścia z grupy. W drugiej kolejce Biało-czerwone zagrają z Argentyną, która jest bardzo silna, dlatego utrata punktów z drużyną gospodarzy nie wchodzi w grę. Ekipa Wojciecha Weissa musi dziś wygrać, żeby na koniec fazy grupowej tylko dopełnić formalności, pokonując Maroko.

Kacper Janoszka

MŚ kobiet • Piątek, 21 listopada • GRUPA A • Maroko – Argentyna (11.00) • Filipiny – Polska (13.30)



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Czy ktoś poszedł siedzieć?

Według przepisów „kto wnosi lub posiada na imprezie masowej broń, w rozumieniu ustawy z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (Dz. U. z 2022 r. poz. 2516), wyroby pirotechniczne, materiały pożarowo niebezpieczne lub inne niebezpieczne przedmioty lub materiały wybuchowe, podlega grzywnie nie mniejszej niż 180 stawek dziennych, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

Teoretycznie, gdy czyta się takie groźne słowa, ciarki powinny przechodzić po plecach, dłoń ze strachu wilgotnieć, czoło oblewać się potem. No bo co? Zapalę niewinną racę i za to ukarzę mnie mandatem, odsiadką albo – nie daj Boże – pracami społecznymi, wystawiając mnie, chojraka, na widok publiczny.

Nie no, żarty oczywiście. Przecież tylko w tym sezonie, tylko na ligowych stadionach w Polsce, zapłonęło może kilka, może kilkanaście, może kilkadziesiąt tysięcy rac i wskażcie mi choć jednego (klubów nie liczę), kto za to zapłacił, kto poszedł siedzieć albo udał się z topatą dokądkolwiek w ramach prac społecznych.

Wskażcie też, ilu zostało namierzonych za race po meczu Litwa – Polska, po meczu Polska – Holandia, wreszcie po meczu Malta – Polska, kiedy to światło z pirotechniki kontrastowało z zielenią muraw, a Kamil Grabara (w Warszawie) niemal musiał robić uniki, by nie zarobić w głowę. Za ten pierwszy mecz PZPN będzie musiał zapłacić na rzecz UEFA – tytułem kary – około 40 tys. euro, za Holandię jeszcze nie wiadomo, ale można się spodziewać co najmniej dwukrotności tej kwoty, a za Malte pewnie znowu około 40 tysięcy.

Powie ktoś, że na biednego nie trafiło. Co racja, to racja. PZPN kasę ma, wybuli, a i tak bieda cierpieć nie będzie. Gorzej z samopoczuciem – i nie PZPN-u, tylko normalnych ludzi, kibiców, którzy przychodzą na mecz (lub nawet oglądają go w telewizji), by cieszyć i dzielić się emocjami, a nie oglądać demolujące widowisko racowisko, zmieniające przebieg gry, skądinąd często – gęsto na niekorzyść swoich. Ci do momentu zapalenia rac i totalnego zadymienia uniemożliwiającego rywalizację, mogą prowadzić, mieć przewagę, dominować na boisku, z chwilą

natomiast wznowienia gry – trafić rezon, pomysł, a i przewagę bramkową. Takie często bywają „korzyści” płynące z zabawy z racami.

Nie rozumiem więc tej zabawy z takiego właśnie – sportowe-

to było groźnych, dramatycznych, a i tragicznych zdarzeń tym wywołanych?

No więc dlatego, że nikt nie poszedł jeszcze siedzieć (chyba że za rakietnice skierowane z Błaszoka na przyjezdnych

Co takiego magicznego jest w tym czerwonym (najczęściej) płomieniu, że absolutną koniecznością jest jego odpalenie, a w dalszej kolejności rzucanie nim – tak się składa, że najczęściej na boisko właśnie. Choć nie brakuje i takich, którzy nie stronią od rzucania w innych ludzi obecnych na trybunach.

go – punktu widzenia, tym bardziej nie rozumiem jej z punktu widzenia estetycznego. A konkretnie: co takiego magicznego jest w tym czerwonym (najczęściej) płomieniu, że absolutną koniecznością jest jego odpalenie, a w dalszej kolejności rzucanie nim – tak się składa, że najczęściej na boisko właśnie. Choć nie brakuje i takich, którzy nie stronią od rzucania w innych ludzi obecnych na trybunach. Mało

z Widzewa), tego rodzaju zabawy nie mają końca. Mało tego, wiadomo skądinąd, że kluby są wręcz szantażowane i stawiane pod ścianą, by w tego typu procederze jakoś pomagać, jakoś mu towarzyszyć i jakoś... ponosić finansowe konsekwencje. Bo w innym przypadku zawsze można narazić się na bojkot, który zostanie poprzedzony nieśmiertelnym zawołaniem „Klub to my, a nie wy!”.

Czyż to, co zdarzyło się w trakcie meczu z Holandią w Warszawie, z udziałem grupy, która miała być odpowiedzialna za doping, nie było formą szantażu (i rewanżu) za niedotrzymanie (?) jakichś tam umów; za rzekome mało sympatyczne przeszukania i tym podobne? Zamiast więc wpierania reprezentacji było je...ie PZPN-u, a po racowisku gremialne opuszczenie trybun na długo przed końcem meczu. Czyli nic innego jak bojkot.

Są ci „racowicze” jacyś tacy strasznie ważni, zasadniczy. Choć może jednak śmieszni i żałośni? I całkiem niepotrzebni na imprezach sportowych; i nie tylko na nich? Dalej: czy wobec tego są to kibice? Czy jednak towarzystwo nastawione wyłącznie na aferę, balangę, dymienie, bo samo widowisko jest dla nich najwyraźniej za nudne?

PS. W trakcie Marszu Niepodległości jeden z liderów Konfederacji, Sławomir Mentzen, też odpalił racę, mimo zakazu używania środków pirotechnicznych. Wsadziłoby go, nawet gdyby nie miał immunitetu?

MUCHA NIE SIADA

Niech żyją hemoroidy!

Tomasz Mucha



Gdyby głupota miała skrzydła, fruwałaby pani jak gołębicą - rzekł doktor Sztrosmajer do siostry Huňkové w oszałamiająco popularnym onegdaj za żelazną kurtyną czechosłowackim serialu „Szpital na peryferiach”. Stare dzieje, ale kultowy cytat stał się jednym z ulubionych zmarłego niedawno i zdecydowanie za szybko Bogdana Nathera, legendarnego dziennikarza „Sportu”. Żeby nie było - o ile dobrze rachuję, najczęściej Bodzio używał go w stosunku do mężczyzn, ale w sumie bez względu na płeć. Myśląc ostatnio częściej o Bogdanie, passus o gołębiczy nasunął mi się jako najlepszy komentarz do historii w internecie po dialogu o hemoroidach Wojciecha Fibaka z Tomaszem Tomaszewskim na antenie Polsatu Sport podczas ostatniego meczu Sinnera z Alcarazem. Tenisiści w Turynie wzniesli się na wyżyny, ale jeszcze wyżej nad nimi latała głupota - nie, wcale nie komentatorów! Otóż wśród chmury internetowych krytykantów i trolli Fibaka z Tomaszewskim najwyżej fruwały uznane znakomitości dziennikarskie - Kasia Kolenda-Zaleska i niejaki Wojtek Szacki.

Zdaję sobie sprawę, że niewielki margines Czytelników tej rubryki wie, o czym tu piszę, więc pokrótce streszczę kontekst. Otóż

podczas dyskusji obu panów na antenie w temacie czy Sinner zachował się fair, poddając przed końcem jeden z poprzednich meczów z Alcarazem, pan Tomasz zagadnął pana Wojtkę o okolicz-

wypominając, mieliby całkiem sporo do opowiedzenia, co często - przynajmniej sami! - nie zostaje nam oszczędzone podczas odwiedzin u starszego wujka. Tymczasem słuchanie duetu

Zakładam, że dla „doktor” Kolendy-Zaleskiej wyzwaniem jest także słuchać o menstruacji (wszak też plami majtki, choć wśród sportswomenek stanowi autentyczny problem), o menopauzie, o przerywaniu ciąży czy o raku jajników. Z kolei „moralistę” Szackiego dziwi też zapewne - oprócz hemoroidów - wspominki o biegunce, wymiotach z wyczerpania, o raku jąder czy nowotworze prostaty. A fuuuu!

ności jego jedyne toż. kreczu w karierze. Wywołany w ten sposób do tablicy pan Wojtek, coż, opowiedział pokrótce o swoich poplamionych spodenkach i dramatycznym, acz przedwczesnym końcu zaciętego spotkania. Tyle. Było sportowe zdarzenie, było trochę fizjologii i była okoliczność, która wpłynęła na wynik. Nic więcej. Sport i jego kontekst. W każdym razie żaden z dżentelmenów nie ciągnął wątku ponad niezbędną konieczność, choć przypuszczam, że choćby z racji metryki (nie

Fibak - Tomaszewski to czysta (cha, cha!) przyjemność, o ile kibic po drugiej stronie okienka chce naprawdę dowiedzieć się więcej niż pokazuje mu telewizor. Miłkich tenisowych komentarzy jak z koziej dupy trąba, wzajemnie sobie potakujących, bajdurzących o forhendach i bek-hendach oraz relacjonujących wynik - czyli to wszystko, co i tak widać na ekranie - nie brakuje, zwłaszcza w stacji Canal+ pokazującej mecze Igi Świątek. Fibak z Tomaszewskim to zupełnie inna półka! Ten pierwszy - by-

ły znakomity tenisista, erudyta, koneser sztuki i salonowy bywalec, oraz ten drugi - syn legendarnego dziennikarza Bohdana, który w swoim życiu komentował nie jeden mecz i widział niejedno - serwują komentarz pełen dygresji, historii, anegdot i ploteczek, o których nigdy byśmy się nie dowiedzieli, nigdy byśmy nie usłyszeli. Panowie znają się na tyle dobrze i mają tak rozległą wiedzę i doświadczenia, że potrafią się też na antenie spierać, ale ze swadą i z klasą. No cudnie! Ale co tam, armaty były już nataradowane, to wystrzeliły gównoburzą (jakże idealne określenie!). Wracamy tu do naszych „gołębic”. Gołębicą 1 (Szacki): „Dziwię się Pol-satowi, że dał Fibakowi komentować finał w Turynie. Trochę wstyd. Jeszcze bardziej zdziwiłem się, gdy Fibak zaczął wspominać pęknięcie hemoroidu. Taki wieczór zdziwień”. Wtórząca Gołębicą 2 (Kolenda-Zaleska): „No powiem ci, że słuchanie tego to było wyzwanie”. Wyjaśnijmy też, do czego pije Szacki o wstydzie. Bo Fibakowi znów wypomniano, że lata temu proponował dorosłym paniom pomoc w poznaniu bogatych przyjaciół, na owych par wyrażną prośbę. No skandal! Wykluczyć Fibaka z telewizji i życia publicznego! - sugeruje moralista-Szacki, wzlatując pod niebiosa w swojej etycznej chmurce.

Wracając jednak do naszych hemoroidów... Zakładam, że dla „doktor” Kolendy-Zaleskiej wyzwaniem jest także słuchać o menstruacji (wszak też plami majtki, choć wśród sportswomenek stanowi autentyczny problem), o menopauzie, o przerywaniu ciąży czy o raku jajników. Z kolei „moralistę” Szackiego dziwi też zapewne - oprócz hemoroidów - wspominki o biegunce, wymiotach z wyczerpania, o raku jąder czy nowotworze prostaty. A fuuuu! Czymże jednak od innych chorób, rozpadów ciała i ludzkich niedoskonałości różnią się hemoroidy? Fakt, są upierdliwe, nietowarzystkie - bo barwią slipy, ale co w związku z tym? Nie będziemy wypowiadać tego niestosownego słowa - HE-MO-ROI-DY? To może łagodniejsze - żylaki odbytu? Też nie? A może guzki krwawnicze? Według ostatnich statystyk zmagają się z nimi już co druga osoba po ukończeniu 30. roku życia. W krajach zachodnich, w tym w Polsce, szacuje się, że objawy hemoroidów wystąpią u około 50 procent populacji w ciągu życia. Ale nasze gołębicę gruchają: nie ma takiej przypadłości! Nie zgadzamy się na nią! Nie chcemy o niej słuchać! Chcemy fruwać... A figa z makiem! Niech nam żyją hemoroidy!

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 21 LISTOPADA

TVP SPORT

10.50 Futsal: MŚ kobiet na Filipinach, Maroko – Argentyna, 13.20 Filipiny – Polska, 16.50 Boks: Polska Liga Boks, Concordia Knurów – Golden Team Nowy Sącz, 20.25 Pn: Betclit 1. Liga, Pogorń Grodzisk Mazowiecki – Śląsk Wrocław (na żywo)

SPORTKLUB

17.30 Pn: 2. liga słoweńska, NK Brinje Grosuplje – ND Beltinci (na żywo)

EUROSPORT 1

16.00 Skoki narciarskie: PŚ w Lillehammer, konkurs drużyn mieszanych, 18.20 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy, taniec rytmiczny, 20.00 Snooker: Riyadh Season Snooker Championship (na żywo)

EUROSPORT 2

12.55 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy, 15.00 Snooker: Riyadh Season Snooker Championship, 19.00 Golf: RSM Classic, 20.00 Jeździectwo: Global Champions League w Pradze, slalom mężczyzn (na żywo)

POLSAT SPORT 1

13.00 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy, 17.20 Siatkówka: Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec – Moya Radomka, 20.00 PlusLiga, PGE GIEK Skra Bełchatów – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa (na żywo)

POLSAT SPORT 2

9.00 Skeleton: PŚ w Cortina d'Ampezzo, 17.20 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy, 20.05 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Anwil Włocławek – Energa Czarni Słupsk, 20.55 Łyżwiarstwo szybkie: PŚ w Calgary (na żywo)

POLSAT SPORT 3

5.00 Siatkówka plażowa: MŚ w Adelaide (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

5.00 Siatkówka plażowa: MŚ w Adelaide, 17.20 Siatkówka: Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec – Moya Radomka, 20.00 PlusLiga, PGE GIEK

Skra Bełchatów – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

10.00 Short track: PŚ w Gdańsku, 18.00 Skeleton: PŚ w Cortina d'Ampezzo (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

17.50 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Tauron GTK Gliwice – AMW Arka Gdynia, 20.05 Anwil Włocławek – Energa Czarni Słupsk (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

16.00 Siatkówka: Tauron Liga, ŁKS Commercecon Łódź – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, 18.30 Sporty walki: Gala Babilon MMA 55 w Radomiu, walenie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.55 Koszykówka: Euroliga, Valencia Basket – Crvena zvezda Beograd (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Górnik Zabrze – Wisła Płock (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Arka Gdynia, 20.25 Górnik Zabrze – Wisła Płock (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Arka Gdynia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

18.25 Pn: 2. Bundesliga, Hertha Berlin – Eintracht Brunszwik, 20.40 Liga francuska, OGC Nice – Olympique Marsylia (na żywo), 1.10 Formuła 1: GP Las Vegas (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.20 Pn: Bundesliga, 1. FSV Mainz 05 – TSG 1899 Hoffenheim (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

18.25 Pn: 2. Bundesliga, VfL Bochum – Dynamo Drezno, 20.55 Liga hiszpańska, Valencia – Levante (na żywo)

Potencjał się wyczerpał!

Czterokrotny mistrz olimpijski Robert Korzeniowski uważa, że po igrzyskach w Tokio nie wyszkolono następców.

Robert Korzeniowski martwi się stanem naszej królowej sportu...

LEKKA ATLETYKA

Żle zarządzano sukcesem i dziś nie mamy kontynuacji dla doświadczonych zawodników, takich jak Wojciech Nowicki czy Anita Włodarczyk - przekonuje Robert Korzeniowski.

Przez długi czas polscy lekkoatleci z każdej dużej imprezy przywozili wiele medali. Zwieńczeniem tego okresu były igrzyska w stolicy Japonii w 2021 roku, gdzie Biało-czerwoni wywalczyli dziewięć medali, w tym cztery złote. Trzy lata później podczas igrzysk w Paryżu jedną polską lekkoatletką, która stanęła na podium była biegająca na 400 m Natalia Bukowiec. Natomiast w tegorocznych mistrzostwach świata w Tokio medal dla Polski zdobyła tylko pochodząca z Białorusi Maria Żodzick - Jednak już przed Tokio nie było rezerwy talentów,

która pozwalałyby odtwarzać te sukcesy. Maria Żodzick nie jest efektem naszego systemu szkolenia. Aby długofalowo cieszyć się sukcesami, potrzeba jest odtwarzalności. Przykładem jest siatkówka, która zbudowała szkolenie od poziomu dziecięcego przez młodzieżowy. Jeśli coś złego zadziałało się w szkoleniu młodzieży, to siatkarki zapłaciły za to gorzki rachunek lata później. Tak się stało w lekkiej atletyce. Trzeba odbudowywać potencjał klubów i zadbać o infrastrukturę, o nowe obiekty - kontynuował Korzeniowski, który jednak uważa, że nie wszystko jest stracone. - Lekka atletyka ma ogromny potencjał. To królowa sportu, łatwo jest ją trenować i można do niej wrócić, wychodząc z jakiegokolwiek innego sportu i rozwijając się dalej. Nie przyzwyczajajmy się do słabych wyników. Potraktujmy to jako trudny etap - coś, co trzeba

przeżyć, ale nie wolno nam się z tym pogodzić. Takie talenty jak wieloboista Hubert Trościanka czy nieco starsza od niego płotkarka Pia Skrzyszowska pokazują, że jest szansa, aby młodzi Polacy walczyli o najwyższe cele. Nie ma przestrzeni na to, żeby gubić te talenty - podkreślił mistrz olimpijski w chodzie sportowym, który prowadzi klub lekkoatletyczny RK Athletics, gdzie trenują również najmłodsi.

- Dzieci z mojego klubu mają po 10-11 lat i uczestniczą w programie „Lekka atletyka dla każdego”. Bardzo długa droga prowadzi do tego, zanim zaczną zdobywać medale w wieku 25 lat. Czekają na wiele wyzwań i pokus oraz decyzji do podjęcia - tłumaczył.

Polskie lekkoatletki w ostatnich latach zdobywały więcej medali od mężczyzn i częściej zajmują czołowe lokaty w finałach mistrzostw świata czy Europy.

- Podczas igrzysk w Paryżu cała reprezentacja Polski miała tylko dwa męskie medale i osiem kobiecych. Taki jest polski sport. Uważam, że dziewczyny są bardzo zaangażowane i dojrzałe oraz lepiej zorganizowane, kiedy wchodzi w wiek szkolny. Jeśli szukamy nisz, w których można zdobyć medale, to w kobiecym sporcie potrafimy to robić lepiej niż w męskim. Wśród mężczyzn twarda globalna rywalizacja zaczęła się dużo wcześniej, ale do niedawna mieliśmy zawodników, takich jak Dawid Tomala, Paweł Fajdek, Wojciech Nowicki, Patryk Dobek, Marcin Lewandowski czy Adam Kszczot, którzy zdobywali medale. Mamy męski potencjał, ale na dziś więcej osiągamy w sporcie kobiecym, bo wykorzystujemy niszę, która nie do końca jest przez wszystkich zagospodarowana - skwitował Korzeniowski.

Maciej Gach/PAP

Z KORTÓW

MAJA O PÓŁFINAŁ

■ Dobrze w pierwszym starcie w Ameryce Południowej spisywał się Maja Chwalińska (133. WTA), która wywalczyła już awans do ćwierćfinału challengerki WTA 125 na kortach ziemnych w chilijskiej Colinie. Po pokonaniu w 1. rundzie półfinalistki Rolanda Garrosa 2022, Włoszki Martiny Trevisan 6:2, 4:6, 6:2, w kolejnej fa-

zie tenisistka BKT Advantage Bielsko-Biała odprawiła Greczynkę Despinę Papamichail (173. WTA) 6:3, 6:1. W rywalizacji o półfinał przeciwniczką Polki będzie albo Brazylijka Laura Pigossi (195. ATP), albo turniejowa „trójka” Francuzka Leolia Jeanjean (106. WTA). 24-letnia Chwalińska w Ameryce Półd. weźmie jeszcze udział w challengerach WTA 125 w Buenos Aires oraz w Quito, stolicy Ekwadoru.

HISZPANIA O FINAŁ

■ Do półfinału Pucharu Davisa awansowali Hiszpanie, wygrywając z Czechami 2:1. Finałowy turniej, z udziałem ośmiu najlepszych drużyn, odbywa się w Bolonii. W reprezentacji Hiszpanii z powodu urazu nie gra lider światowego rankingu Carlos Alcaraz. Mimo nieobecności najlepszego obecnie tenisisty globu Hiszpanie zdolali pokonać wyżej notowa-

nych na liście ATP Czechów. Po raz pierwszy jednak w Bolonii do wyłonienia półfinalisty potrzebny był debel, bowiem najpierw Pablo Carreno Busta (ATP 89.) przegrał z Jakubem Mensikiem (19.) 5:7, 4:6, a następnie Jaume Munar (36.) pokonał Jirziego Leheckę (17.) 6:3, 6:4. Chociaż Tomasa Machaca w debelu wspomógł Mensik, to Marcel Granollers i Pedro Martinez zdolali przypieczętować awans Hiszpanii po zwycięstwie 7:6 (10-8), 7:6 (10-8). Jej kolejnymi rywalami będą zwycięzcy ostatniego ćwierćfinału Argentyni z Niemcami. Wcześniej w półfinale zamełdowali się broniący tytułu Włosi (pokonali Austrię), którzy muszą sobie radzić bez wicelidera światowego rankingu, Jannika Sinnera, oraz Belgowie (odprawili Francję). Te dwie drużyny zagrają o finał w piątek.

W

Złota dziewczyna

Agata Kaczmarek, mistrzyni świata z Liverpoolu, wygrała w prestiżowym turnieju w Delhi.

BOKS

Wstolicy Indii zakończył się finałowy turniej Pucharu Świata firmowany przez federację World Boxing, która będzie odpowiadała za przedolimpijskie kwalifikacje. Znakomicie spisała się w nim 23-letnia Agata Kaczmarek, która była najlepsza w wadze 80 kg. Pięściarka Radomiaka we wrześniowych mistrzostwach świata w Liverpoolu zdobyła złoty medal w najcięższej kategorii +80 kg. Jednak ta nie znalazła się w programie igrzysk w Los Angeles, dlatego zawodniczka i sztab szkoleniowy zdecydowali, że w Delhi wystąpi w niższej, ale „olimpijskiej” wadze. W niej do rywalizacji zgłosiły

się tylko trzy pięściarki. Los zdecydował, że Polka musiała w półfinale walczyć z Kazażką Dianą Magaujajewą, którą pokonała jednogłośnie. Finałowa rywalka Kaczmarek, Hinduska Pooja Rani, to brązowa medalistka MŚ oraz ćwierćfinalistka igrzysk w Paryżu, właśnie w wadze 80 kg. Sędziowie pierwszą rundę przyznali zawodnicze z Indii, ale drugą wygrała Polka, na dodatek Hinduska straciła w niej punkt po ostrzeżeniu za klinczowanie i Kaczmarek prowadziła po niej 3:2. W ostatniej utrzymała tę przewagę i kolejny triumf stał się faktem. Przypomnijmy, że zawodniczka Radomiaka wygrała też w majowym turnieju Pucharu Świata w Warszawie, tyle że w wadze +85 kg.

Drugim reprezentantem Polski w czwartkowych finałach był Michał Jarliński (75 kg), który w półfinale pokonał pięściarza gospodarzy, Sumitę Kundu. W finałowym pojedynku pierwszą rundę z Uzbekiem Jawochirem Abdurachimowem zdecydował nieprzebieg, ale drugą wygrał i przed ostatnim starciem był remis. W trzeciej rundzie nieco aktywniejszy był Uzbek, który wygrał niejednogłośnie werdyktem. Jak się potem okazało, Polak w tym starciu walczył, mając... złamaną prawą rękę i praktycznie nie zadawał nią ciosów. W finałowej imprezie Pucharu Świata w Delhi wcześniej w półfinałach odpadli Wiktor Rogaliński (54 kg), wice mistrzyni świata Aneta Rygielska (60 kg) i Adam Tutak (90 kg), a w ćwierćfinałach Jakub Stomiński (50 kg) i Paweł Brach (60 kg).

la

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press
Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a;
41-203 Sosnowiec